

**NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI
BIAŁYSTOK**



NAJPROŚCIEJ



ISSN 1898-228X

4 / 150 / 2025

• Oprac. K. S. *Sto pięćdziesiąty numer „Najprościej”*. (Str. 3).

■ **POEZJA.** • Jerzy Binkowski (str. 4). • Beata Kalińska (str. 5-9). • Katarzyna Grabowska (str. 10-12). • Joanna Skowrońska (str. 13-16).

• Matsuo Bashō. *Haiku*. [Tłum. Kazimierz Słomiński]. (Str. 17-28).

■ **PROZA.** • Tadeusz Rumiński. *Kajakiem po Narwi*. [Proza]. (Str. 29-32).

■ **SATYRA.** • Renata Blicharz. *Limeryki*. (Str. 33-34). • Andrzej Lewko. *Epitafia*. (Str. 35).

• Kazimierz Słomiński. *Aforyzmy*. (Str. 35-37).

■ **RECENZJE.** • Erazm Stefanowski. *Niezła poetycka układanka*. Rec.: Regina Kantarska-Koper. *Gry i kolaże*. Białystok 2024. (Str. 38-39). • Erazm Stefanowski. *Kocurek z ludzkim sercem*. Rec.: Józefa Drozdowska. *Za Kocurkiem kotki i dzieci sznurkiem*. Grajewo – Augustów 2024. (Str. 39-44). • Tadeusz Dudek. *Komentarz do tomiku Joanny Pisarskiej pt. „Wokół przyjscia”*. Rec.: Joanna Pisarska. *Wokół przyjscia*. Białystok 2025. (Str. 44-45). • Regina Kantarska-Koper. *Nadziei się chwytam*. Posłowie w: Joanna Skowrońska. *Z kolejnej strony nadziei*. Białystok 2025. (Str. 45-48). • Irena Słomińska. „Z kolejnej strony nadziei”. Rec.: Joanna Skowrońska. *Z kolejnej strony nadziei*. Białystok 2025. (Str. 49-51). • Irena Słomińska. *Zachwyt*. Rec.: Regina Świtoń. *Tylko tutaj*. Knyszyn 2025. (Str. 51-52). • Krystyna Gudel. *Mój świat jest ogrodem*. Rec.: Regina Świtoń. *Tylko tutaj*. Knyszyn 2025. (Str. 52-53).

■ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 53-63).

■ **SATYRA** • Kazimierz Słomiński. *Miedzy nami z przysłowiami*. (Str. 64).

Autorzy tekstów zamieszczonych w 4/150/2025 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym:

Matsuo Basho (1644-1694; tłum.), **Jerzy Binkowski** (Białystok), **Renata Blicharz** (Opole), **Tadeusz Dudek** (Katowice), **Katarzyna Grabowska** (Suraż), **Krystyna Gudel** (Suchowola), **Beata Kalińska** (Cieszyn), **Regina Kantarska-Koper** (Białystok), **Andrzej Lewko** (Białystok), **Tadeusz Rumiński** (Białystok), **Joanna Skowrońska** (Porosły), **Irena Słomińska** (Białystok), **Kazimierz Słomiński** (Białystok), **Erazm Stefanowski** (Augustów).

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI**.
Wydawca: Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-034 Białystok, ul. Dobra 12).
Druk: światłokopia ZO ZNP. Nakład 100 egz. Honorariów nie płacimy.
Numer dostępny w całości na stronie internetowej Zarządu Okręgu Podlaskiego ZNP (pdf).

Grafika na str. 1: **Anna Ralicka-Perkowska** (Białystok).

STO PIĘĆDZIESIĄTY NUMER „NAJPROŚCIEJ”

To już sto pięćdziesiąty numer kwartalnika Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku! I trzydzieści siedem lat historii pisma.

W maju 1988 r. ujrzał światło dzienne pierwszy zeszyt „Najprościej”. Nazwa pisma wywodzi się od tytułu jednego z wierszy Mieczysława Czajkowskiego. Wiersz ten zamieszczony został dopiero w dziesiątym z kolei numerze „Najprościej”: *NAJPROŚCIEJ // Najprościej ukryć się / W słowie / Za ścianą wiersza // Poezja obroni / Jak sen / Od uroków // Lecz słowa nie przychodzą / Same / Pająk je snuje wytrwale // I wiatr co rozpędza smutki / Ciężkie / Jak front baryczny.*

Pierwszy numer ukazał się w objętości 16 stron w nakładzie 130 egzemplarzy i zawierał utwory takich autorów, jak: Anatol Batura, Mieczysław Czajkowski, Antoni Hukałowicz, Janina Kozak-Pajkert, Czesław Sarosiek, Eugeniusz Szulborski i Jan Zalewski. Były to głównie wiersze, ale też proza poetycka (A. Batura), fraszki (E. Szulborski) czy recenzje. W słowie wstępnym Eugeniusz Szulborski odnotował: *Można pisać do szuflady i dla przyjaciół. Można zamknąć teksty w brudnopisy, wracać do nich, poprawiać i ciągle być przekonanym, że „spłodziło się” arcydzieło. Napisać bowiem i opublikować, to dwie różne sprawy. (...) Najprościej więc zwrócić się do czytelnika. Najprościej? Wcale nie tak prosto!* Tam też znajdziemy listę dwunastu członków reaktywowanego w 1987 r. Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku: Jerzy Bajena, Anatol Batura, Jerzy Białomyzy, Mieczysław Czajkowski, Irena Grabowiecka, Antoni Hukałowicz, Edwarda Kisło, Janina Markowska-Kluczevska, Czesław Sarosiek, Janina Sokołowa, Eugeniusz Szulborski, Jan Zalewski. Grafikę na pierwszą stronę numeru przygotował Andrzej Garbiec i była ona wykorzystywana do końca roku 1994 (nr 26). W późniejszych numerach zamieszczana była grafika różnych osób, chociaż najczęściej były to prace Anny Ralickiej-Perkowskiej, nieprzerwanie współpracującej z NKL.

Początkowo „Najprościej” podlegało cenzurze i do końca 1990 r. ukazywało się bez bieżącej numeracji (dziesięć pierwszych numerów). **Pierwszych 26 numerów ukazało się pod redakcją Eugeniusza Szulborskiego, od roku 1995 kwartalnik redaguje Kazimierz Słomiński.** Pismo powielane jest techniką światłokopii ze środków Zarządu Okręgu Podlaskiego ZNP. Początkowo ukazywało się w postaci maszynopisu, a od numeru 3/37/2002 stosowany jest skład komputerowy. Od czerwca 2012 r. do czerwca 2024 r. zamieszczane było na portalu internetowym <http://migielicz.pl>, prowadzonym przez Jana Migielię z Leska. Zaś od numeru 2/144/2024 dostępne jest na stronie internetowej Zarządu Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku.

Do chwili obecnej bibliografia „Najprościej” obejmuje ponad 330 nazwisk autorów zamieszczanych tekstów. Są to przede wszystkim osoby uczestniczące w pracach NKL (klub nie stosuje formalnego członkostwa), dla których kwartalnik powinien służyć pomocą w kształtowaniu i doskonaleniu warsztatu oraz osobowości twórczej, dokumentować ich działalność i osiągnięcia. Łamy pisma udostępniane są też osobom spoza środowiska, którzy chcą się podzielić częścią tego, co w ich twórczości zasługuje na uwagę. Wśród nich są osoby z innych nauczycielskich środowisk i klubów literackich w Polsce, niejednokrotnie wywodzący się z terenów Podlasia.

Gatunki literackie, reprezentowane w „Najprościej”, obejmują dosyć szerokie spektrum. Z poezji publikowane były także haiku i wiersze dla dzieci. Publikacje w „Najprościej” stają się często punktem wyjścia dla indywidualnych tomików czy klubowych antologii. Dosyć szeroko reprezentowana jest proza (ze względu na możliwości pisma są to głównie opowiadania). Utwory satyryczne – to wiersze satyryczne, humoreski, ale przede wszystkim formy krótkie, głównie aforyzmy i fraszki. Ważne miejsce zajmują recenzje oraz tzw. „Notki”, dokumentujące działalność klubu.

K. S.

Rozmowa Miłości z Bogiem

Dlaczego mnie stworzyłeś? — zapytała Miłość.
Przecież jestem słaba. Ranię. Drzę. Czasem odchodzę.

Bóg milczał, jak milczy przestrzeń zanim zapali gwiazdę.

Ale ja się boję, powiedziała Miłość. Umieram w ludziach.
Gubię się w czasie. Złorzeczę cierpieniu.

Wiem — rzekł Bóg. Dlatego nie uczyniłem cię wieczną, tylko prawdziwą.
Miłość usiadła u Jego stóp, jak dziecko przy ognisku.

Czy jestem Twoją częścią? Czy tylko darem?
Jesteś pytaniem, odpowiedział Bóg.

Ludzie mówią, że Ciebie nie ma.
Bóg uśmiechnął się smutno.

Wtedy ty mówisz za mnie.
Gdy trwają. Gdy wracają.
Gdy zostają mimo wszystko.

Miłość zrozumiała,
że nie musi być silna.
Wystarczy, że będzie.

I wyszła w świat.
Krucha. Niespokojna.
Niezbędna jak sens.

Misericordia

*miłość to misericordia
zgoda na istnienie
otwierające nam serca*

Miłość zaczęła się od drżenia
od cząstki która nie chciała być sama
i znalazła drugą

ciche „chodź bliżej”
oświeciło pokój
w domu dla światła

trzymamy się w ramionach
jakbyśmy przeczuwali
że bez siebie zginiemy

* * *

sto lat temu a jakoby wczoraj
poeta Tadeusz Śliwiak
wzniósł toast kieliszkiem wódki
za mój Sennik kobiecy
potem mówił dość długo
o dzieciństwie spędzonym w rzeźni
i pisaniu wierszy

poeta Jerzy Harasymowicz na
krakowskim rynku rozdawał
autografy do swojego Zielnika
a w upalnym powietrzu
wirowały eteryczne Madonny

sto lat temu
przyszła do mnie Poezja
będziesz moja
powiedziała

Przodkowie

jeszcze płynę
mam coraz powolniejsze ruchy
i cieńszą skórę

ale oni stoją na warcie
kiedy tylko się ściemni zaczynają szeptać

przewijają mi w głowie kilometry taśmy
ze swoim umarłym życiem
gromadzą w słojach pamięć
zawracają do korzeni

jeszcze jestem krwista i stałocieplna
potem zamieszkam w drzewie
razem z nimi

* * *

nie wiem czyje żyły w naszej rodzinie
miały więcej wschodnich dopływów
Lipusów czy Marków
choć stawiam na tych pierwszych

kości jarzmowe mojej babci Marii
wznosiły się pagórkowato być może
za sprawą zbłąkanej kropli
czyjejś tatarskiej krwi

pradziadek imam zapisany w księgach
kościelnych też nieźle namieszał mi w głowie

nie mówiąc już o dziadku Andrzeju, który
podróżował w głąb Rosji w niemowlęcym beciku
i żołnierskim mundurze armii austriackiej
niestety dziadka wzięto do niewoli
więc chcąc nie chcąc wschodził dość długo

po powrocie dziadek już nigdy nie napił się mleka
bo widoku halki przez którą Wiera cedziła je
w stepie nie dało się przełknąć

innych tropów już raczej nie będzie
jednak gen Wschodu widać zakorzenił się we mnie
i zsyła mi w spadku różne dumki i smutki
Niechcicowej Barbary a czasem tabuny koni
galopujących pod wiatr

* * *

byłam dzieckiem kiedy Beatlesi zagrali swój pierwszy koncert
a człowiek i Łajka polecili w kosmos

byłam dzieckiem kiedy z Polski wypędzano Żydów
i kiedy Sylvia Plath pisała swoje wiersze

byłam dzieckiem z tornistrem na plecach
biegałam na Polną by śpiewać o wierzbach
rozszumiały od płaczu
płakałam razem z nimi choć najbardziej na świecie
nie lubiłam płakać

byłam dzieckiem spałam pod pierzyną grubobrzuchą i białą
czasem radio gadało do mnie po niemiecku

spობiłam się do życia by dorosnąć do świata pączkowałam
moim ulubionym kolorem był zielononiebieski a świat
był średnio poważny i miał na sobie garnitur rodem
z Klubu Pickwicka bo z Dickensem miałam ochotę się bratać
w środku głowy paliłam cygara

Jak sobie pościelesz tak się wyśpisz powtarzali wszyscy dorośli
i że *co zasiejesz to zbierzesz*

byłam dzieckiem uwielbiałam w to wierzyć

Boberhigiel

wyrośłam na Wzgórzu Bobrów
na Boberhiglu jak powiadali najstarsi sąsiedzi
co pożyczali od nas formy do pieczenia baranków
a mojego dziadka do koszenia żyta

dziadek na szczęście wracał zawsze z powrotem
za to baranek przepadł bez wieści może miał dosyć
napelniania brzucha babcinym ciastem a może pochrapuje
w jakimś starym kredensie na sąsiedzkim strychu

wyrośłam na Wzgórzu Bobrów
pomiędzy dwiema miedzami a polem Kajzara
w pobliskim glinioczu podglądałam traszki których
kolorowe brzuchy pasowały do mojego pojmowania świata

pierwszy napisany wiersz cieszył najbardziej
schowałam go głęboko razem ze złotkami po czekoladkach
do robienia berła gdyby mi przyszło zostać królowną
albo może lepiej Cyganką bo Cyganki noszą cygańskie spódnice
i korale z jarmarku

na razie chodziłam do kozy mojej ciotki po mleko
bo byłam chuda podłużna i skórę miałam cienką jak liść
wyplukany starannie w potoczku niedaleko naszego domu
kiedy kwitły kluczyki z bańki blaszanego nieba
wylewało się słońce
zbierałam je zachłannie na kolanach kropla po kropli

wyrośłam na Wzgórzu Bobrów
z rodzicami i lasem sąsiadów za płotem
miałam dziadków i siostrę Calineczkę
niedojrzałą jak czerwcowy agrest
miałam dziewczyńskie sny

Opowieści wojenne

Opowieści mojego dziadka miały smak
pomarańczowych cukierków
zwanych kuliczkami
a także misia z naderwanym uchem
i balonikiem z odpustu

czasem wychodziły z nich groźne
figury żołnierzy i padał
syberyjski śnieg
szklista głowa cukru zawieszona
na sznurku połyskiwała śliną

Rosja była słowem dziwnym
i nieprzetłumaczalnym na dziecięcy język
a niewola niewygodną piżamą
i leżeniem w łóżku

Opowieści mojej Mamy
miały twarze bohaterów
trzymających w ręce karabin
albo bańkę z mlekiem
żeby przeżyć trzeba było
umieć bawić się w ciuciubabkę
albo chowanego

kiedy dorosłam do słowa historia
wojna weszła na moje podwórko
z kartką na buty i mięso
zabrała mi wiersze na przesłuchanie

Kabot

*dostolech też potym kabot na swiynta
co nieboszczyk starzik pos w nim cielynta*

mój dziecięcy Cieszyn
miał smak czerwonego lizaka z Porcynkuli
słodki plaster zachodzącego w ustach słońca
robił się coraz bardziej kruchy i szklisty
aż można było przez niego zobaczyć
klasztór Elżbietanek na wzgórzu

na sierpniowy odpust czekało się cały rok
po wachlarze z bibułki i pierścioneł
z niebieskim oczkiem
biegałyśmy z siostrą do pierwszej krwi z kolan
za lusterko z Johnem Lennonem
warto było grzecznie zapłatać warkocze
patrzac tęsknie w adapter i lewy brzeg Olzy

mój Dziadek co przeżył dwie wojny światowe
chodził do Zemana po słoninę na szpyrki
a po szychcie w spółdzielni Samopomoc Chłopska
stawiał kopki na polu Kajzara
Babcia wspominała młodość pieśnią o siwych wołkach
i o lipeczce co koło Cieszyna stała
ja śpiewałam *Wila wianki* i rzucałam je w myślach
do falującej wody Olzy albo potoczka na Bobrku

naszym tajemniczym ogrodem był stary Żydowczok
grając w skrywki łapaliśmy za rękaw historię
zastygłą pomiędzy macewami kirkuta a liśćmi dzikich pokrzyw
powietrze osadzało się tu warstwami
zółknąc i gęstniejąc od spodu
nie znaliśmy jeszcze wtedy trudnych słów
ekumenia i wielokulturowość

mój dojrzały Cieszyn
szeleści sukniami magnolii a Złota Wieża Piastowska
matkuje najlepszym poetom ulice są coraz starsze
sklepy coraz młodsze już nie kupuje się u Baty
ani u Grynfelda a na pierwszy balkon w teatrze
warto czekać przez cały rok

mój świąteczny kabot z GPS-em na Cieszyn
kiedyś podaruję wnukom
z pewnością będzie to jedna z niewielu rzeczy
których nigdy nie kupią na Allegro

Wieś

do Sabiny jeździliśmy jak do Wesołego Miasteczka
nie żeby się pośmiać ale najeść się świata prawdziwego
bez konserwantów plastiku i polepszaczy smaku
bez wielkich słów

było daleko ale nigdzie indziej nie rosły kanie wielkości talerza
podpiekane na maśle kurczyły na patelni swoje różowe skrzela
trochę udawały ryby

Sabina mówiła do krów jak do dzieci kochała je
z wzajemnością kiedy wieczorem na żer wychodziły
pierwsze gwiazdy w bańkach już stygło mleko
szczęśliwe mleko szczęśliwych krów z reklam jakich
wtedy nie było

miedze zapalały ogniska a wielki wóz gramolił się na niebo
wieś wchodziła w duszę od strony lasu

Beata Kalińska

Słabo silni

I to wrażenie
że składamy się z wiecznej tęsknoty
wspomnień młodych i przepojonych latem
gdy piliśmy wiosenny deszcz
karmiliśmy się uśmiechem
choć do radości było tak daleko

i to uczucie
że poszło coś nie tak
że składamy się z wiecznej nieświadomości
ze zgubionego wczoraj i jutra
które mamy tylko dzięki obietnicy

i te rozmowy
bez otwierania ust
z telepatyczną wymianą miłości
tej parzącej po której pozostają najpiękniejsze blizny
i lodowatej od której kostnieją łzy szczęścia

a zegar puka uparcie wskazówką w dzisiaj
obudź się nie wyłączaj żadnej minuty

Gdy leżę na sofie

Wzlatuję jak latawiec
mam czarne rzęsy i oczy zamknięte do środka
sukienka jest w kolorze makowego kwiatu
drży lekko przy podmuchu uwolnionych wierszy
leżę na górskiej sofie na dziele Picassa
gdzie kąty ostre półkola trójkąty i romby
łączą dwie twarze w jedną kubistyczną wizję
podmuch wachlarza porusza roztargniony pyłek
który tańczy i tańczy jak by mu zagrali
leżę na zboczu oliwnym przed rdzawym muzeum
patrzę na róg obfitości hiszpańskiego byka
zielone gaje rodzące tłuste krople złota
i z zachwyty w zmysłową rozkosz popadam
smakując

Na czerwonym

Stop
ani marzenia więcej
mamy ograniczone możliwości
na spełnianie życia
zatrzymaj się na tym co jest
albo nawet wróć do tego co było
to musi nam wystarczyć
dopóki
nie nazbieramy cierpliwości
na pięknniejszą przyszłość

Wiersz drzewa (do obrazu Banksy)

Stoję jak rzeźba Abakanowicz
istnienie żywotne bez oznak życia
wczepione ostrogami w ziemię
z wysoko uniesionymi ramionami
poddaję się bez jednego szelestu

stałem gdy pozbawiano mnie linii serca
ogałaczano z urody dla krótkowzrocznej wizji
betonowej ściany betonowych płuc
świata w masce odłączonego od tlenu

stoję jak stałem a obok mnie artysta
który nanosi farbę na szary mur za mną
na pustkę po cieniach liści gniazd i śpiewu

ściana spływa zieloną krwią wsiąka w słoje
pali ociepleniem globalnym rozlanym obficie
na przyszłe pokolenia nieświadome straty

Coraz bliżej

o zmierzchu poczuła jak stara jest noc
pochylona i umorusana
z resztką rumieńców od słonecznego pieca
rozsiada się w czarnej spódnicy
z niezliczoną ilością halek
brzęczy buczy smuci pod opuszczonym księżycem
mości się we wszystkich fazach snów
przegania te barany te owce psy pasterskie
gubi grube warstwy czerni po bladość prześwitującą
przez żywą siwiznę po obu stronach przedziałka
a potem zasypia opuszczając to co da się dojrzeć
i tamto co umknęło przed okulem
przyziemnego bytu

Czekanie

*Pomiędzy światłem i cieniem
leży nasze istnienie .*

Kazimierz Słomiński

Rano czekam na ból by potem czekać
na wyrok
trzy godziny wśród innych czekających
trzy godziny przyglądania się współwinnym
a może winnym
boleściwego losu

– po co pani bierze ten lek
chce pani wyhodować raka –
lekarz zadał pytanie jak krowie na miedzy
a potem machnął ręką i zmienił termin czekania
na sierpień

Trudny wiersz

*Moja ludzkość to Polacy, mój wszechświat –
to moja ziemia, a mój Bóg – to ojczyzna
z tym wszystkim, co się w tym wyrazie zamyka.*

Stefan Żeromski

Nie chciałam żeby był nazbyt patetyczny
bawił się historią jak zużytą lalką
mieszał wolność z agresją
siłę z nienawiścią
orłowi przycinał lotki trzymał za kratami
nie chciałam aby na pokaz klęczał pod figurą
okradał z wiary i Boga przekreślał istotę
Wigilii rezurekcji miłości bliźniego
by biało-czerwoną wycierał polityczne usta

chciałam aby wróciła autentyczna prawda
szacunek i duma że nie zginęła póki my żyjemy
że rodzina tradycja i mowa ojczysta
że Mickiewicz Matejko Chopin i Skłodowska
że bociany wróble i żubry

i marsz marsz Dąbrowski

Katarzyna Grabowska

Zacisze

Nacieszyłam się dzisiaj wiosną
w ogrodzie pełnym tulipanów.

Skosztowałam słońca w sadzie
posypanym kwiatami jabłoni.

Dotknęłam zapachu ziemi,
okopując krzaczki truskawek
przycupniętych na zagonie.

Zrozumiałam potęgę lip
wsluchanych w śpiew wiatru.

Oddaliłam się od zgiełku słów,
ich zgrzytu, złości, nieporozumień.

Oto kolejna perła w moim
zasobniku – cudownie hojny świat,
podlaskie zacisze.

Zachód słońca

o zachodzie słońca
świat otwiera swoje tajemnice
morze porusza
ruchliwym bezmiarem
naszą wyobraźnię

o zachodzie słońca
chmury przenikają
wiecznością żrenice
światlisty spektakl
karmi duszę

o zachodzie słońca
miłość ogrzewa serce
świat otwiera swoje piękno
i przelewa je przez mrok
w naszą bezbronność

Gwiazdy Vincenta

Gwiazdy na Vincenta niebie
są pozwijane samotnością
skręcają się smugi farby
w odosobnione kłębuszki
splątanego złota
na falującej nieokreśloności

samotny cyprys
drżący i niespokojny
płonie gęstą czernią
szalonej wyobraźni

przed laty te same gwiazdy
zatrzymały mnie w biegu
pamiętam tę chwilę
pogrążyła myśli w całkowitej ciszy

prężyły się smugi farby
ludzkim niepokojem
trwało granatowe niebo
samotnością cierpiącej duszy

świat na płótnie dotarł do tajemnicy
uniwersum zagrało swój koncert

wirująca energia przeniknęła
ciemnymi smugami
odwiecznego niepokoju
kruchy biohologram
tych co rozumieją

złote smugi nie łagodziły
bolesnego piękna
na skrawku płótna

Wieczorny spacer

lubię ten czas wieczorną porą
gdy niebo jeszcze jasne
a lampy latarń i neony
lśnią już srebrzystym blaskiem

ruchome światła samochodów
co nas mijają śpiesznie
płyną smugami ponad ziemią
nucąc wieczornym zmierzchem

to czas mojego wyciszenia
spotkania własnej duszy
gdy niebo razem z całym światem
sprzyja mi choć nie musi

więc idę z tobą rozmawiając
o wszystkim co za nami
o kwiatkach posadzonych przez nas
psach w przyjaźni z kotami

o domach tych z zapachem chleba
co nas przyjęły hojnie
a ogień w ich kominkach
palił się jasno i spokojnie

o drzewach co sadzone wspólnie
rozkwitły pełnią wiosny
jesienią zaś cieszyliśmy się
z gałązek co przyrosły

wieczorną porą wciąż od nowa
chwytam jaśniejsze smugi
czasu i wspomnień które nie wiem
czy przyjdą po raz drugi

to one otulają słowa
grzeją strapioną duszę
za nie dziękuję ci dziś w mroku
choć świat mi mówi że nie muszę

Mosty

dziś w skupieniu
przerzucam mosty w przyszłość
buduję ze słów mocnych i pięknych
od teraz
godzin zaprzyjaźnionych
z szumem morza i wiatru
z wonią sosen i dzikiej róży
wypełnionych szeptem
dziękczynnej modlitwy
wplecionej w późne słońce
nad wodą po horyzont

kiedyś wiem że wrócę
bezpiecznym mostem
do zórz tonących w ciemnościach
na skraju świata
by ponownie zajaśnieć
z drugiej strony czasu
z kolejnej strony nadziei

kiedyś wrócę
wymykając się dniom
w których świat będzie
zbyt trudny do oswajania

Wiosna 2024

próbuję odnaleźć siebie
w gęstwinie trudnych spraw
pokonuję znużenie i idę
pokonuję irytację i idę
pokonuję wściekłość
i robię jeszcze jeden krok

tłumiony krzyk uwalnia się
bolesną ciszą
źle się stanie gdy dzieci usłyszą

a wiosna taka zimna tego roku
zdradza kwiaty na drzewach
ozorami szronu mrozi trawniki
szkwałami wiatru łamie sosny w lesie
złymi wieściami mrozi krew w żyłach

talerze lecą mi z rąk i rozbijają się
jak niedaleko stąd domy w gruz
jak poszarpane ciała w gruzach
jak przerażenie tych co pod gruzami
nadal krzyczą

Jestem głupią kobietą

Jestem głupią kobietą
rano bułki i mleko
świeży serek dla zdrowia urody
czasem stanę pod słońcem
niech mnie grzeje gorące
sił mi doda bo wieczór daleko

Potem szybko ziemniaczki
zdrowe mięso i zupka
świeżych sałat gromadka warzywa
bo radosny i młody
pełen werwy organizm
bez tych rzeczy się nie obywa

W tym galopie pomiędzy
rozlicznymi sprawami
pranie składam wyjmuję rozwieszam
żeby moje dzieciaki były
czyste pachnące
przecież tym ich na Boga
nie rozpieszczę

A pod wieczór gdy cieniem
się powietrze zagęszcza
padam z nóg bez energii zmęczona
bo jej ciągle za mało
a tu wiersz by napisać
i mężczyznę przytulić do łona

Są też dni gdy zwątpienia
w mojej głowie się mnożą
rzuć to wszystko
i zajmij się sobą
śpij pisz odpoczywaj codziennie
i swobodnie oddychaj
pod brzozą

Gdzie mężczyzna kochany
sprawca tego wszystkiego
ten pomoże przytuli pocieszy
tak powinno być ale zwykle
on do pracy od rana się śpieszy
tu masz kasę nie marudź kochana
jesteś silna radź sobie sama

Zatem wówczas gdy życie moje
do góry nogami wywrócę
i w rozpaczę wszystko czym żyję
w jasną cholerę porzucę
to moje piękne dzieci
będą głodne i brudne
ja tego zrobić nie mogę
ja tego zrobić nie umiem

Więc od rana bułeczki i mleko
no bo jestem głupią kobietą

** Wiersz inspirowany rzeźbą Moniki Matusińskiej pt.: „Pomnik kobiety, która nic nie robi w domu”.*

Podróż

z bezbrzeżnej dali
bierze się nasz początek
z bezmiaru pełnego tajemnic
wyłaniamy się

ze spotkania dwóch
przeciwieństw
utkani w łonach
naszych matek
w rezonansie
światlistych tkanek
zaczynamy

trwamy dopóki można
w ciągłym balansowaniu
pomiędzy
pokonując codzienność
zasłonę wszechświata

potem powoli odkrywamy
kierunek dalszej podróży
zamglony błękit
ponad linią horyzontu

Oczekując

kruchy jest świat
w którym żyjemy
obwarowany prawami
przepisami i zasadami
są dla wielu ale nie dla tych
którzy je omijają
przekraczają przemilczają
jeden szalenięć
potrafi zburzyć wszystko

kruche jest nasze wnętrze
ograniczone żywą tkanką
która ciągle wymyka się
przepisom i obyczajom
w przekraczaniu nadzieja
delikatność materii zdumiewa

zwiewne i nieposłuszne są myśli
ciągle uciekają na peryferie
stronią od całkowitej racji
przekraczają wszelkie granice
zmierzają w regiony nieodgadnione

nieoczekiwanie mocne
zanurzone w ciszy
jest przeczuwanie domu
który na nas czeka

wystarczy uważnie odczytywać znaki
ciepło słońca przychylność wiatru
smugi chmur na błękitnym niebie
zielony pęd na prawie uschłej gałązce

Wyznanie starej kobiety

Inspirowane wierszem Czesława Miłosza pt.: „Druga przestrzeń”

Nie będę płakać i lamentować
po wielkiej stracie.
Ona już się wypełniła.
Ale błagam o drugą przestrzeń
w spokojnym oczekiwaniu,
napelnienie nadzieją.
Ile jeszcze będzie trwać
Twoja srogość, Ojczy?
Przecież mnie kochasz.
Czyż nie zapłaciłam
za dar życia
codziennym zmęczeniem,
horrorem porodów i poronień,
bólem zdrady,
obojętnością tych, których
pozwoliłeś mi pokochać?
Dotykam dłonią czerni na niebie,
obserwuję ciszę,
czekam na łagodny strumień energii,
ona poniesie mnie tam,
gdzie przeznaczenie oczyszczone jest
z Twojej srogości.
Nie będę lamentować po wielkiej stracie,
ale błagam, *niech nam będzie wrócona
druga przestrzeń.*

Utkalam

utkałam moją codzienność
z promieni słońca letniego
z zapachu kawy porannej
w błękiecie dnia zimowego

utkałam mój dom rodzinny
ze słów miłości pełnych
z uśmiechów i przytuleń
szczerych ciepłych codziennych

utkałam samą siebie
w obłoku Twojej łaski
bez skrótów i uproszczeń
i szans na oklaski

nie chcę iść inną drogą
nadziei się chwytam
jasnych chmur na niebie
o jutrzejszy dzień pytam

Dziękczynienie

pragnę cię życie
ozdobić
najchętniej
wiosennymi kwiatami

okryję cię
jesiennymi liśćmi
kiedy leżysz
pozornie pokonane

tyś mi pokazało
surowość skał
na szczytach gór
i potęgę spienionego morza
w objęciach wiatru

zobaczyłam
siłę upartych
kiełkujących
drobinek
w drodze do słońca

dziś uniosę cię
wysoko
poszybujemy
w błękitno-złotą
przestrzeń
tam
gdzie śmieje się
szczęście
bezpieczne
poza ryzykiem upadku

pragnę
upajać się tobą
zatrzymywać
w milczącym zachwycie
każdego dnia

potrzebuję ci życie
podziękować
za to
że cię mam

Joanna Skowrońska

Z tomiku: Joanna Skowrońska. *Z kolejnej
strony nadziei.* Białystok 2025.

Matsuo Bashō
(1644-1694)

HAIKU

* * *
Płynie żółty liść.
Przy jakim brzegu
ockniesz się cykado?

Ojcu, który utracił syna

Głowę opuścił ku ziemi –
jakby świat się obrócił na nice –
bambus zduszony śniegiem.

Porzucając ojczyznę

Obłoki rozdzieliły przyjaciół...
Odlatujące gęsi
na zawsze się pożegnały.

* * *
Na zboczu zagajnik –
góra jakby objęta
pasem od miecza.

* * *
Pora majowych deszczy.
A w morzu pobłyskują ogniki –
latarnie nocnych straży.

* * *
Szron go otula,
a wiatr ścieli posłanie...
Porzucone dziecko.

* * *
Dziś „trawą zapomnienia”
przyprawilem swój ryż
żegnając stary rok.

* * *
Na niebie taki księżyc,
jak gdyby ścięto drzewo:
bieleje świeży pniak.

* * *
Wszystko wybielił śnieg o poranku.
Lecz wzrok się zatrzymał
na pędach cebuli w ogródku.

* * *
Rzeka wylała.
Czapla na krótkich nogach –
po kolana w wodzie.

* * *
Cicha noc księżycowa...
Słysząc, jak robak
toczy jądro kasztana.

* * *
Na nagiej gałązce
samotny kruk.
Jesienny wieczór.

W chacie krytej trzciną

Jęk banana na wietrze
i plusk wody w kadzi
słyszę przez całą noc.

Odpowiedź uczniowi

Jestem prostym człowiekiem.
Gdy tylko powój rozkwita,
jem swój ryż o poranku.

* * *
Iwa schylona śpi –
a słowik na gałązce
zdaje się być jej duszą.

* * *
Tup-tup, koniku mój.
Widzę siebie na obrazku
w przestworzach bujnych łąk.

* * *
Zew kukułki daleki...
daremny... naszym dniom
brakuje poetów.

Pamięci poety Sempu

Przyniosłem ci na mogiłę
nie lotosu liść,
lecz pęczek polnej trawy.

*Smucę się, samotny, w chacie,
pochowawszy przyjaciela –
mnicha Dokkaja*

Nie ma już kogo przywołać.
Tak jakby na wieki zamarła
w bezruchu ostnica.

* * *

Księżyc zajrzał przez okno –
rozświetlił wszystkie kąty
mej ciasnej chatynki.

*Krótki odpoczynek
w gościnnym domu*

Tu wreszcie wrzucę do morza
postrzępiony przez burze kapelusz
i porwane moje sandały.

* * *

Za ścianą coś zastukało,
aż smutek odezwał się w duszy.
To bambus nocą na mrozie.

Na obczyźnie

Cieniutki jęczyzek ognia –
zastygł olej w lampce.
Obudziłem się... i jak mi smutno!

* * *

Spójrz, kuku-tułacz!
Jak odnajdziesz gniazdo
pośród kwiecia śliwy?

* * *

Przygodny mieszkaniac gór
ust nie otworzył. Do podbródka
sięga mu trawa.

* * *

Na księżyc się zapatrzyliśmy...
I wreszcie możemy odetchnąć –
przelotna chmurka.

* * *

Jak świszczę wiatr jesienią!
Tylko w polu nocując
możesz zrozumieć mój wiersz.

* * *

Motyl i jesienią
chce żyć: spija pospiesznie
z chryzantemy rosę.

* * *

Kwiaty powiędły.
Tylko nasiona się sypią
jak łzy...

* * *

Porywczy wiatr
skrył się w gaju bambusów
i zwolna ścichł.

Na Nowy Rok

Tyle śniegów przetrwały,
lecz sercem się nie zmieniły –
zielone gałązki sosen!

Patrzę przez okno po chorobie

W dali czerwień dachówek
świątyni Kannon
w objęciach kwiatów wiśni.

* * *

Obudź się, obudź!
śpiący motylku!
Potowarzyszysz mi w drodze.

Pamięci przyjaciela

Płatki padają na ziemię –
ku starym korzeniom...
Kwiatów rozłąka!

* * *

Drzemiący staw.
Żabka skoczyła w wodę –
plusk przeciął ciszę.

*Przyjacielowi, który odjechał
do zachodnich prowincji*

I na Zachodzie i na Wschodzie
ta sama bieda –
jednak chłodzi wiatr.

Chodzę wokół stawu

Jesienne święto księżycy.
Wokół stawu... odbicia stawów...
i noc dokoła... i świt!

* * *

Śnieżek nad ranem –
delikatnie nachylił
listki narcyza.

* * *

Jaka chłodna woda!
Nie może zasnąć mewa,
kołysząc się na fali.

* * *

Z trzaskiem pękł dzban –
nocą zamarzła w nim woda.
I wtedy się przebudziłem.

* * *

Księżyc czy śnieg o poranku...
Tak żyłem podziwiając piękno
przez cały kończący się rok.

Odjeżdżającemu przyjacielowi

Nie zapomnij
o skrytym głęboko w gałęziach
kwiecie śliwy!

* * *

Choć morska kapusta lżejsza,
starzec nosi na sprzedaż
ciężkie ostrygi w koszach.

* * *

Obłoki wiśniowych kwiatów!
Słyszę głos dzwonów... z Ueno
czy z Asakusa?

* * *

W kielichu kwiatka
drzemie trzmiel. Nie trwóż go
wróbelku, przyjacielu!

* * *

Gniazdo bocianie na wietrze.
A pod nim w zaciszu
wiśnie skąpane w kwieciu.

* * *

Przez cały długi dzień
śpiewa i nie naśpiewa się
skowronek wiosną.

*Przyjacielowi,
który wyrusza w drogę*

Ptak porzuca gniazdo...
Ze smutkiem będę patrzył
na pusty dom sąsiada.

* * *

Nad pól przestworzem,
niczym do ziemi nie przywiązany,
śpiewa skowronek.

* * *

Pora majowych deszczy...
Czyżby to obręcz pękła na becze?
Dźwięk jakiś wyrwał ze snu...

Owdowiałemu przyjacielowi

Dom bez gospodyni –
nawet biały kwiatek u płotu
owionął mnie chłodem.

* * *

Pójdźmy, przyjaciele, popatrzmy
na pływające gniazda kaczek
w majowym deszczu!

* * *

Choć całkiem wyległa na ziemię,
na pewno rozkwitnie
chora chryzantema.

* * *

Głośno stuka
leśny dzięcioł
w słup samotnej chatynki.

* * *

Jedynie nad pogórzem
chmury nabrzmiały deszczem.
Zaś Fudzi – bieleje w śniegu.

* * *

Czyżby wiatr w sosnach
stracił gałązkę?
Zimny plusk wody!

* * *

Módl się o dni szczęśliwe!
Do drzewa śliwy
sercem się upodobnij.

* * *

Takie czyste źródelko!
W górę po mojej nodze
pobiegł maleńki krab.

* * *

Do czarki z winem
nie urońcie, jaskółki,
grudki gliny.

W opuszczonym sadzie przyjaciela

On dynie tu hodował...
Dzisiaj sad zarośnięty,
wieczornym studzi chłodem.

* * *

W cieniu wiśniowych kwiatów
jak bohater starego dramatu
układałam się do snu.

* * *

Zasnąć by w upojeniu
na tych rzecznych kamieniach
i kwiatach goździków...

* * *

Wiśnie w pełni kwitnienia!
A świt taki, jak zawsze,
tam, za daleką górą...

Pochwała poety Rika

Tak jakbyś do ręki brał
błyskawicę, kiedy świecę
zapalasz w mroku.

* * *

W mirażu majowego deszczu
on jeden nie tonie –
most na rzece Seta.

* * *

Przerwał na chwilę
chłop młockę ryżu,
zapatrzył się na księżyc.

Łowiąc świetliki nad rzeką Seta

Jeszcze w oczach migocą
górskie wiśnie ogniem świetlików
wzdłuż rzeki.

* * *

Znów podnoszą się z ziemi
zmatowiałe od mgły chryzantemy
przybite deszczem.

* * *

Tu dawniej stał zamek...
Najpierw mi o nim opowie
źródło ze starej studni.

Jesienny wieczór

Pewnie w tej chwili
zawtóruje dzwon...
Tak dzwonią cykady.

* * *

Powój jest zawsze ten sam,
tylko dwóch tykw jednakowych
nigdy nie znajdziesz jesieni!

* * *

Jesień już niedaleko.
W jednym zielonym kolorze
pola kłosów i morze.

* * *

Ciemna chmura na pół nieba
wisi w bezruchu...
Czeka na błyskawicę.

* * *

Tyle ich zawsze na polach,
lecz każdy kwitnie inaczej...
I to jest harmonia kwiatów!

* * *

Cały wiszący most
obwił nicią swego żywota
dziki bluszcz.

Na górze „Porzuconej staruszki”

Przyśniła mi się legenda:
płacze porzucona w górach staruszka
i tylko księżyc jej towarzyszy.

* * *

Żegnałem się z innymi
lub ze mną się żegnano...
a u końca drogi – jesień w górach Kiso.

* * *

Z gałązki stoczył się kasztan.
Temu, kto w górach tych nie był
odniosę go w podarku.

Do przyjaciela

Odwiedź mnie
w mej samotności!
Opadł pierwszy liść...

* * *

Jeszcze stoją tu i tam
wysepki niezżętych kłosów...
Trwożliwie krzyczy bekas.

Poeta Rika rozpacza po swojej żonie

Kołdra dla mnie jednego.
I lodowata, czarna,
zimowa noc... O, smutku!

W dniu oczyszczenia z grzechów

Powiał świeży wiatr
i z pluskiem wyskoczyła ryba...
Rytualna kąpiel w rzece.

* * *

Dni zimy w samotności...
Znów oprę się plecami
o słup pośrodku chaty.

Ojciec rozpacza po śmierci dziecka

Łzy padają i syczą.
Jeszcze chwila, a ogień w popiele
zagaśnie.

List na północ

Pamiętasz, jak razem
patrzyliśmy na śnieg? I w tym roku
na pewno znowu spadł.

* * *

Ścięto trzcinę na dach.
Na porzucone łodygi
sypie się drobny śnieg.

* * *
Wiosna odchodzi.
Płaczą ptaki. Oczy u ryb
pełne łez.

* * *
Zachodzi słońce.
I nawet pajęczynki
w zmierzchu tają.

* * *
Choćby głos wieczornego dzwonu
usłyszeć w tej głuszy
w wiosennym zmierzchu...

* * *
Oto mój znak przewodni!
Pośród wysokich traw
człowiek z naręczem siana.

* * *
Sad i góra w oddali
drgnęły, zbliżają się, wchodzą
w otwarty letni dom.

Wiatr przy starej strażnicy Sirakawa

Z zachodu wiatr? Ze wschodu?
Nie, najpierw posłucham, jak szumi
wiatr nad polem ryżu.

*Po drodze na północ
słucham pieśni chłopów*

Oto źródło, podstawa
całej poetyckiej sztuki:
pieśń przy sadzeniu ryżu.

* * *
Majowe deszcze
skryły wodospad
w potokach wody.

* * *
Wysepki... wysepki...
na setki wysepek się rozdrabnia
morze w pogodny dzień.

Na dawnym miejscu bitwy

Bujna trawa
na polu chwały.
Jak sen.

* * *
Wokół cisza.
I serce skał przenika
głos cykady.

* * *
Jaka rwąca woda!
Rzeka Mogami zebrała
wszystkie deszcze maja.

* * *
O, morze!
Hen do wyspy Sado
ścieli się Droga Mleczna.

* * *
Przede mną równina Musasi.
Tu już obłok nie dotknie
podróżnego kapelusza.

Hełm Sanemori

O, losie okrutny!
Pod osławionym tym hełmem
dziś cyka świerszcz.

Rozstając się z przyjacielem

Wiersz na pożegnanie
pisałem na wachlarzu –
i złamał mi się w rękę.

*W zatoce Curuga,
gdzie kiedyś zatonął dzwon*

Gdzie jesteś, księżycu?
Jak zatopiony dzwon
ukryłeś się na dnie.

* * *

Fala na moment umknęła...
Mienia się różem pośród muszelek
opadłe płatki wiśni.

* * *

Motylem już nigdy nie będzie.
Więc drży nadaremnie
gąsienica jesienią.

* * *

Zaciąga zimny deszcz.
I w mały wzrok błaganie
o słomiany płaszcz.

W górskiej wiosce

Opowieść mniszki,
co kiedyś służyła przy dworze...
A wokół głęboki śnieg.

* * *

Powiedz mi, kuku,
po co stąd odlatujesz
ku gwarnemu miastu?

* * *

Z jamki w śniegu
wyziera jasnoliliowa
łodyżka szparagu.

* * *

Idą wiosenne deszcze.
A piołun pnie się w górę
po tej odludnej ścieżynie!

* * *

Wróbleta nad oknem
piszczą – wtórują im
myszy na strychu.

* * *

Płatki kamelii...
A może słowik uronił
czapeczkę z kwiatów?

* * *

Deszczyk wiosenny...
Już wypuściły po dwa listki
nasiona bakłażanów.

* * *

Nad starorzeczem
wypuściły młode pędy
iwy na brzegu.

* * *

Liście bluszczu...
Swą przydymioną purpurą
przywodzą na myśl przeszłość.

*Na obraz przedstawiający
człowieka z czarką wina w ręku*

Ni księżyc, ni kwiatów.
On ich nie czeka, lecz pije –
samotny – wino.

Witam Nowy Rok w stolicy

Święto wiosny...
Lecz kim jest ten okryty rogożą
żebrak w tłumie?

* * *

Omszały kamień mogilny.
A pod nim – jawa czy sen? –
głos szepce modlitwę.

* * *

Ciągle krąży ważka...
Żdźbła giętkiej trawy
nie może się uchwycić.

* * *

Na wysokim nasypie sosny,
a dalej wiśnie i pałac
pośród kwitnących drzew.

* * *

Dzwon zamilkł w dali.
Pogłos rozplywa się w zmierzchu
aromatem kwiatów.

* * *
Wiosenny ranek.
Świt się przeistoczył
w morze wiśni kwitnących.

* * *
Chatka rybaka.
Zaplątał się w sieci krewetek
samotny świerszcz.

* * *
Skowronek się rozśpiewał,
a na ziemi w gęstwinie
zawtórował bażant.

* * *
Cicha noc jesienią...
Daleko, aż po Plejady,
roznosi się stuk kijanek.

* * *
Zrzucając płatki
uronił garstkę wody
kamelii kwiat.

* * *
Nawet dzikiego wieprza
pochwyci i uniesie
wicher z zimowych pól!

* * *
Ledwie widoczny strumyk.
Tylko poprzez gęstwę bambusów
migocą płatki kamelii.

* * *
To już koniec jesieni,
lecz wierzy w lepsze dni
zielona mandarynka.

* * *
Cóż za dziwactwo znawcy!
Na kwiatku bez zapachu
leciutko usiadł motyl.

W przydrożnym schronisku

Przenośne ognisko –
serce wędrowca, nawet ty
nigdzie nie zaznasz spokoju.

* * *
W nieustannym deszczu maja
malwy pną się w górę,
szukają drogi słońca.

* * *
Zięb chwycił w drodze.
Czyżbym u stracha na wróble
musiał pożyczać rękawa?

* * *
Opada z listkiem...
Nie, spójrz! W połowie drogi
światlik sfrunął.

* * *
Ta suszona makrela
i żebrak – mnich wycieńczony
chłodem w zimowy dzień.

Nocą na rzece Seta

Zachwycamy się świetlikami.
Tylko przewoźnik trochę nietrzeźwy
i łódkę znoszą fale...

* * *
Przez całą długą noc
słyszałem – jęczał bambus...
A ranek wstał już w śniegu.

* * *
I któż posądzałby cykady
o takie krótkie życie?
Śpiewają bez ustanku.

* * *
Żdźbło morskiej kapusty.
Zazgrzytał piasek w zębach...
I zrozumiałem, że się starzeję.

* * *
Skąd ten kukułki krzyk?
Przez gęstwę bambusów
sączy się noc księżycowa.

* * *
Błyszczą krople rosy.
Lecz nie zapominajcie,
że jest w nich posmak smutku.

* * *
Uderzyłem rześko w dłonie.
A tam, gdzie echo zadźwięczało,
blednieje letni księżyc.

* * *
Czyżby ta cykada
całkiem się wyśpiewała
z wnętrza swej skorupki?

* * *
Dom na uboczu wsi,
cisza... Nawet dzięcioł
nie zastuka do drzwi!

* * *
Posadzono drzewa w sadzie.
Cicho, cichutko, by je orzeźwić,
szepce jesienny deszcz.

* * *
Niekończąca się mżawka.
Tylko malwy się cieszą
tak jak w bezchmurny dzień.

Gospodarz i gość
Narcyz i biała zasłona
wzajem na siebie rzucają
białości blask.

* * *
Powiew wiatru od rzeki.
Taka dobra herbata! I dobre wino!
I taka noc księżycowa!

* * *
Skały pośród kryptomerii!
Poryw mroźnego wiatru
zaostrza kontur grani.

Księżyc szesnastej nocy

Leciutko, leciutko wypłynął –
i spowity obłokiem
zamyślił się księżyc.

* * *
Znów zielenieją kielki
jesiennych pól. Tylko nad ranem –
białe kwiaty szronu.

* * *
Krzyczą przepiórki.
Chyba zbliża się wieczór –
przygasło oko jastrzębia.

* * *
Śnieg wszystko zasypał.
A staruszka taka samotna
w leśnej chatynce.

* * *
Taki smutny widok!
Zniewolony świerszcz
podwieszony w maleńkiej klatce.

* * *
Solone morskie okonie
zwisają szczerząc zęby...
Taki ziąb w rybnym sklepiu!

* * *
Noc taka cicha...
Tylko za obrazem na ścianie
cyka świerszcz.

* * *
Jest jakieś szczególne piękno
w tych pomiętych przez burzę
i połamanych chryzantemach.

*Jesiennym wieczorem przechodzę
przez starą bramę Rasiomon w Kioto*

Gałązka wiśni musnęła...
A może demon dotknął mej głowy
w cieniu bramy Rasiomon?

* * *
Szaradny kruk –
i on jest piękny na pierwszym śniegu
zimowym rankiem.

Przed Nowym Rokiem

Rybom i ptakom
już nie zazdroszczę... Zapomnę
wszelką gorycz roku.

* * *
Kochające się koty
umilkły... Do sypialni zajrzał
księżyc poprzez mgłę.

* * *
Z gałązki na gałązkę
cicho przeskakują krople...
Deszczyk wiosenny.

Sadzenie ryżu

Nim rękę odjęła,
wietrzyk wiosenny zamieszkał
w zielonej łodyżce.

* * *
Szczelnie zamknęła usta
morska muszla.
Upał nie do zniesienia!

* * *
Chryzantemy na polach
już szepcą: zapomnijcie
o gorących dniach goździków.

* * *
Pod księżycem w nowiu
ziemia tonie w mroku.
Białe pola gryki!

* * *
W blasku księżyca
podbiega aż do samych wrót
piana przypyływu.

* * *
Powiem słowo,
a zamarzają usta.
Wicher jesienią!

Do ucznia

Dziś i ty możesz pojąć,
co znaczy być starcem!
Jesienna mżawka i mgła...

* * *
Węgłe się skryły w popiele,
a na ścianie kołysze się cień
mojego rozmówcy.

* * *
Z roku na rok to samo:
małpa tłum zabawia
w masce małpy.

*Żegnam wyruszającego
w drogę mnicha Sengina*

Żuraw odleciał i znikło
czarne odzienie z piór
za mgiełką kwiatów.

* * *
Zadziwią się ptaki,
kiedy ta lutnia zadzwięczy.
I płatki kwiatów zatańczą...

* * *
Kropli rosy
już nie uronią...
Chryzantemy ścięte mrozem.

* * *
Kaczka przypadła do ziemi,
sukienką z piór przykryła
nogi swoje gołe...

* * *
Ostry smak rzodkwi...
I męska surowa
rozmowa z samurajem.

* * *
Wiersz chciałbym napisać
niepodobny do starczej mej twarzy,
pierwsza rozkwitła wiśnio!

* * *
Wzgórek przy drodze
na zmianę gasnącej tęczy –
azalie w świetle zachodu.

* * *
Śpiew słowika latem...
Pośród pędów młodego bambusa
opłakuje starość.

* * *
Na drodze do Suruga
aromat kwitnących pomarańczy
i listków herbaty...

* * *
Całe życie w drodze!
Jakbym sunął w przód i w tył
kopiąc swoje poletko.

Aktor tańczy w sadzie

A przez otwory w masce
oczy kierują się w stronę,
gdzie lotos roztacza swą woń.

Na spotkaniu poetów

Już jesień u progu.
Serce się kłoni ku sercu
w ciasnej chatynce.

* * *
Księżyc nad górą
i mgła u podnóża –
ścielą się opary z pól.

* * *
Obłok na słońcu
przecięty sznurem
odlatujących ptaków.

* * *
Ostatnie dni jesieni.
Już rozkłada ręce
skorupa kasztana.

W domu poetki Sonome

Nie, tu nie zobaczysz
ani jednego pyłku
na bieli chryzantem.

Wyruszam w drogę

A może moje kości
wybielił wiatr... Od niego
na sercu poczułem chłód.

* * *
Przysnąłem na koniu.
zobaczyłem przez sen księżyc
i dym o poranku w oddali.

* * *
Ciemną nocą
wicher wziął się za bary
z tysiącletnią kryptomerią.

Pasemko włosów nieżyjącej matki

Kiedy wezmę do ręki,
roztaje od łez gorących
jesienny szron jej włosów.

Rozstaję się z uczniem

Motyl trzepoce skrzydłami.
Białemu makowi chciałby
zostawić je na pożegnanie.

Opuszczając gościnny dom

Z wnętrza peonii
powoli wypęta pszczoła.
O, z jaką nieochotą!

* * *

Do stolicy – w oddali –
została połowa nieba...
Obłoki śniegu.

* * *

W zimowym słońcu
na grzbiecie konia
zamarza mój cień.

*Tam, gdzie kiedyś
wznosił się posąg Buddy*

Unoszą się pajęczynki.
I znowu widzę obraz Buddy
na pustym postumencie.

* * *

W drogę! Pokażę ci,
jak w dalekim Josino kwitną wiśnie,
stary mój kapelusz.

* * *

Tylko znawcy delikatnych win
opowiem, jak osypuje się wodospad
w pianie wiśniowych kwiatów.

* * *

Z szelestem opadają
płatki górskich róż...
Daleki szum wodospadu.

* * *

Najpierw o brzasku
widziałem twarz rybaka,
a potem dopiero – kwitnący mak.

* * *

Wiatr ze zboczy Fudzi
zabrałbym do miasta
jak bezcenny skarb.

* * *

Przeszedłem długą drogę –
tam w dali, za obłokiem
przysiadę, by odpocząć.

* * *

Och, świerki noworoczne!
Trzydzieści lat minęło
niczym płochy sen.

* * *

Czy do polnego dzwonka
zdoła dolecieć komar?
Tak żałośnie bzyczy.

* * *

Dokąd ulatuje
krzyk kukułki przed świtem?
Cóż tam jest? Daleka wyspa.

M a t s u o B a s h ō

Z rosyjskich przekładów Wiery Markowej
tłumaczył **Kazimierz Słomiński**. Częściowo
miniatury te były już publikowane
w „Najprościej”: nr 2/16/1992, nr 3/17/1992,
nr 4/18/1992, nr 1/19/1993.

KAJAKIEM PO NARWI

Narew – główna rzeka Podlasia i Kurpi, znana z powieści Sienkiewicza, kronik Glogera, opowiadań Redlińskiego – zawsze fascynowała turystów. Wabiła ich urodą piaszczystych wydm, szerokich rozlewisk i starorzeczy, nieprzebytych turzycowisk. Przyciągała chmurami ptactwa, wadołami pełnymi ogromnych ryb, wsiami drzęmiącymi na brzegach i spokojem, który kryje się w jej szerokich, zielonych przestrzeniach.

Ze swoich narwiańskich wędrówek najlepiej zapamiętałem tą pierwszą, wiosenną, z 1976 roku, gdy płynęliśmy z Wojszek do Suraża i jedną z następnych, będącą jej kontynuacją i wiodącą z Suraża do Radul w 1986 roku.

Cztery składaki, Neptuny montujemy na łące obok mostu. Jakoś udaje się nam dopasować poszczególne rurki i listewki szkieletu, ale z wciśnięciem tego wszystkiego do powłoki są poważne problemy. Brezent jest za krótki o co najmniej pół metra. Rozważania nad ewentualnością jego rozciągnięcia przerywają rozpaczliwe okrzyki drugiej załogi, u której powłoka jest za długa. Pełni nadziei wymieniamy się ciężkimi zwojami podgumowanego materiału, ale to nie zmienia sytuacji. Oba szkielety nie pasują do poszycia. Montaż dwóch pozostałych składaków dobiega końca, a my stoimy bezradni próbując rozwikłać tę konstrukcyjną łamigłówkę. Rozwiązanie okazało się nader prozaiczne, poprzedni użytkownicy beztrząsowo zapakowali po dwa szkielety dziobów do jednego worka. Oczywiście w drugim znalazły się dwa tyły. Gdyby to nie był nasz pierwszy w życiu montaż składaka, od razu zauważylibyśmy brak odpowiednich zamków i złączek, ale cóż, na własnych błędach uczy się najlepiej. A pływania na składakach, ich montażu oraz reperacji można się uczyć całe życie.

Przypomniała mi się w tej chwili przygoda, jaka w kilka lat później przydarzyła się nam podczas wiosennego spływu po niewielkiej rzeczce Płosce. Sześć osób i trzy komplety składaków przywiozła zakładowa Nyska nad rzekę, niedaleko od Królowego Mostu. Wyładowaliśmy wszystkie bagaże, w tym namioty, śpiwory, prowianty itp., jako że impreza miała być dwudniowa. Pożegnaliśmy kierowcę, umawiając się na jutro wieczorem w Supraślu i rażno zabraliśmy się za składanie łodzi. Poszło nam wręcz wzorowo, bowiem po zaledwie trzydziestu minutach Neptuny w pełnej krasie stały na wodzie, a my ładowaliśmy wyposażenie biwakowe. Jeszcze uroczyste zdjęcie i – gdzie są wiosła?! No właśnie, wszystkie wiosła zostały w Białymstoku. Zimą w magazynie sprzętu robiono inwentaryzację i komisja uznała, że wiosła należą do odrębnej kategorii księgowej, zapakowała je do oddzielnej sakwy i przeniosła do innego pomieszczenia.

I tak zostaliśmy dosłownie „na wodzie”, ponad dwadzieścia kilometrów do celu i bez kontaktu z „cywilizacją”. To były czasy, gdy nikt nawet nie słyszał o telefonach komórkowych, mogliśmy co prawda pójść do pobliskiej wioski, ale nie znaleźliśmy numeru naszego kierowcy, a że to było sobotnie popołudnie, więc w Fabryce także nie było nikogo. Jedynym wyjściem było przejście z techniki wiosłowania na metodę stosowaną przez podlaskich „gondolierów”, pływających na puchówkach. Wycięliśmy dla każdej załogi po trzy różnej długości kije i popłynęliśmy. Najdłuższy kij służył sternikowi do odpychania się od brzegów, średnim siedzący na dziobie odpychał się od dna, a najkrótszy pomagał przy odganianiu komarów. Z komarami to oczywiście lekka przesada, ten krótki kij służył jako zapasowe wiosło, bowiem zdarzyło się kilkakrotnie, że żerdź wbita w dno grzęzła w mule i korzeniach i dopiero następny kajak wyciągał ją z potrzasku. Jakoś dopłynęliśmy na czas, ale od tej pory dokładnie i po kilka razy sprawdzamy całe wyposażenie.

Wracając do naszej wyprawy po Narwi na wiosnę 1976 roku, kajaki w końcu udało się złożyć, wiosła także były w komplecie i mogliśmy ruszać.

Wojszki to niewielka wieś na prawym brzegu Narwi, której pastwiska i nieliczne pola dochodzą do brzegu rzeki. Zaczynamy na takiej właśnie łące i drogą wydeptaną przez krowy wodujemy nasze cztery łodzie. Dokładamy resztę sprzętów i po blisko dwóch godzinach od przyjazdu nareszcie jesteśmy na wodzie. Dość szybko mijamy ujście Orlanki, most kolejowy koło Strabli i już Doktorce. Tu rzeka rozlewa się na boki, płynie szeroką, wydaje się bezkresną

przestrzenią zalanych łąk i pól. Lawirujemy pomiędzy krzakami łozy i wystającymi ponad wodę kopami zeszłorocznego siana. Każda kopica stoi na specjalnym drewnianym podwyższeniu, do którego wozem można dojechać tylko zimą lub w czasie bardzo suchego lata. Dostojne bociany nie dają się spłoszyć, podobnie jak czapla, która z gałęzi uschniętego drzewa przygląda się nam podejrzliwym wzrokiem. Z przybrzeżnych oczeretów z szumem i rozhoworem wylatuje stado dzikich gęsi, pośród sitowia wystawiają kupry nurkujące kaczki, a para łabędzi, nadętych jak ogromne żaglowce, sykiem i biciem skrzydeł stara się odgonić nas od gniazda. W Zawykach woda podchodzi aż pod chruściane płoty, zza których ciekawie przygladają się nam babcie w białych, związanych pod brodą chustach. Na ławeczkach siedzą dziadkowie z fajeczką lub machorkowym skrętem, a dzieciarnia biegnie brzegiem rozchlapując bosymi nogami błoto. Stadka białych i siodlatych gęsi pod wodzą gąsiorów niechętnie ustępują z drogi i tylko kot siedzący na pomoście jest całkowicie obojętny i zamiast nas obserwuje kręcące się w dole ryby. Ładujemy obok wiejskiego „portu”, czyli miejsca, gdzie stoi kilka miejscowych łódek. Mamy dużo czasu, więc idziemy zobaczyć starą drewnianą kaplicę i pogadać z mieszkańcami.

Zawyki, tak jak inne nadnarwiańskie wsie, są „podwójną” ulicówką. Domy są zwrócone frontem do głównej drogi, ale także od strony rzeki są ławeczki, a w ścianach okna, przez które można obserwować to, co się dzieje nad wodą. Przysiadamy się na parę minut do starszego gospodarza, jest sobotnie popołudnie, a więc najlepsza pora na poważną rozmowę o pogodzie, o zimie, która minęła i o tym, kto przyjechał do sąsiada zakurzoną Warszawą. Opowiadamy o Białymstoku, naszych kajakach, narzekamy na niesmaczne miastowe jedzenie, częstujemy papierosem i dopiero jest dobry moment, aby zagadnąć w sprawie wiejskiego chleba, a może i sera. Oczywiście jest wszystko i tylko z płaceniem jest kłopot. Gospodyni certuje się, tłumaczy, że za jedzenie nie wypada brać pieniędzy. W sumie wciskamy kilkanaście złotych, dla wnuka na zeszyty oraz książki i będziemy mieli doskonałą kolację.

Płyniemy dalej, rzeka rozwidła się, rozdziela na odnogi i zaułki starorzeczy. Gubimy się w tym labiryncie, kilkakrotnie musimy zawracać lub przedzierać się przez gąszcz sitowia i trzin. To największa radość, gdy po kluczeniu wśród rzecznych bezdroży nagle wypływamy na główny nurt i w dali dostrzegamy białą wieżę kościoła w Surażu. Na nocleg stajemy na wyniosłości lewego brzegu. Ogromny dąb, ślady ogniska, pachnący bochen chleba i brak komarów – cóż więcej potrzeba na dobry biwak.

Wieczorem przy ognisku kolega czyta na głos „Konopielkę”. Dym z ogniska, zapach wiejskiego chleba, wieczorne muczenie krów i rechot żab w przybrzeżnych szuwarach idealnie współgrają z monologami Kaziuka i Handzi. To przecież tu, niedaleko, za tym, a może następnym laskiem, za rozlewiskiem, leżą Taplary i może wystarczy głośniejszy krzyknąć, aby ktoś z taplarskich odpowiedział.

Niedzielny ranek jest przepiękny, nad wodą niesie się głos kościelnego dzwonu. Mgła już poszła do góry, słońce tęczy w kroplach rosy, a nad rzeką uwijają się jaskółki brzegówki.

Mamy dużo czasu, więc powoli składamy namioty, śniadanie, ładowanie bagaży, a potem płyniemy leniwie, bez wiosłowania. Woda niesie nas, raz tyłem, raz przodem, a my wypatrujemy ryb w zielonej głębi falujących wodorostów, zaczepiamy o żółte kępy kaczęńców lub po prostu gapimy się w niemym podziwieniu na otaczający nas raj.

Bez wiosłowania na Narwi nie zapłynie się zbyt daleko, prąd wody wyniesie w gąszcz sitowia lub zapędzi do zatoczki, gdzie cofający się nurt obraca łódką jak na leniwej karuzeli. W końcu uznajemy, że dosyć opalania i trzeba się wziąć do roboty. Do Suraża wpływamy z fasonem, wiosłując jak na regatach, trzeba się jakoś pokazać panienkom stojącym na moście. Szkoda, że to już koniec, ładujemy na miejskiej plaży i pod baczynym okiem miejscowej młodzieży składamy kajaki. Do przyjazdu samochodu jest jeszcze trochę czasu, więc zostawiamy wartownika i idziemy na lody i zwiedzanie miasteczka. Najlepiej wdrapać się na Wzgórze Królowej Bony, aby zobaczyć całą panoramę Narwi i obu części Suraża, tej lewobrzeżnej – „lackiej” z kościołem i prawobrzeżnej – „ruskiej”. Muzeum zamknięte, trzeba będzie przyjechać w tygodniu, aby zobaczyć prywatne zbiory archeologiczne pana Litwińczuka.

Narew wszystkich nas zafascynowała i zauroczyła, nieodwołalnie postanawiamy kontynuować poznawanie i dalsze odkrywanie jej tajemniczego piękna.

W ciągu następnych lat poznaliśmy górny odcinek rzeki, zaczynając od Narewki, potem przeczuciliśmy się aż do Wizny, aby popłynąć do dalekiej Ostrołki, a środkową część zwiedziliśmy dopiero w dziesięć lat później, wiosną 1986 roku.

Do Suraża przyjeżdżamy w sobotni rano, za Nyską holujemy przyczepkę z pięcioma kajakami i rozładujemy się na wysokim brzegu, dokładnie w miejscu, gdzie ongiś skończyliśmy naszą wędrówkę. Tym razem mamy nowe „plastiki”, niedawno zakupione przez Oddział PTTK. Nieco cięższe od składaków, ale za to szczelne i odporne na uszkodzenia. Wybieramy się na rodzinny, dwudniowy spływ z namiotami i turystyczną kuchnią, mamy, więc „nieco” bagaży, ale wszystko jakoś daje się upchnąć w kajakowych lukach. Załadowane częściowo łodzie znosimy po stromej skarpie. Po żółtym piasku plaży pozostały jedynie wspomnienia, obecnie wszystko przykrywa czarne lepiące się błocko. Z góry ciurka strumyk ścieków i wlewa się prosto do rzeki. Bura, mętna woda nie zachęca do kąpieli, nie widać także wędkarzy, a więc i ryby wyniosły się z tych okolic. Na szczęście, gdy ostatnie domy nikną za kępą drzew, woda zaczyna być przejrzysta i trzciny wydają się bardziej zielone. Znów płoszymy stadko kaczek, a na brzegach widać niezapominajki. Radość trwa jednak krótko. Łapy. Jeszcze nie widać kominów cukrowni, a już czuć ją w powietrzu. Trzymamy się prawej strony, aby nie zniosło nas w pobliże kanałów zrzutowych. Ciężki zapach ścieków i bura piana towarzyszy nam prawie aż do Bokin. Tu dopiero rzeka odzyskuje swój naturalny wygląd.

I tu dobra wiadomość, przyroda zwyciężyła! W roku 1985 na opisanym wyżej odcinku Narwi z Suraża do Rzędzian utworzono Park Krajobrazowy, który w 1995 przekształcono w Narwiański Park Narodowy. Ogromnym wysiłkiem udało się uratować unikalną dolinę z jej nieprzebranym bogactwem. W Surażu powróciła plaża z żółtym piaskiem, a Cukrownia Łapy i Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego prawie całkowicie zlikwidowały zrzut ścieków. Obecnie możemy bez obaw wpłynąć na opisywane tereny i rozkoszować się prawdziwie czystą i naturalną Narwią.

Na nocleg lądujemy na sterczącej z morza trzciny niewielkiej wysepce z kilkoma drzewami i gęstwiną malin poprzerastanych pokrzywami. Namioty rozstawiamy tuż przy brzegu, pod konarami największego dębu. Rozpalamy niewielkie ognisko, rozpalamy także kochery, z których zaczyna rozchodzić się smakowity zapach grochówki i ulubionego przez kolegę białego barszczu z kielbasą. Aleksander, którego pasją jest badanie świata przy pomocy wahadełka, oświadcza, że okolica biwaku jest pozytywna i trzeba mocno przytulić się do pnia dębu, aby jeszcze zwiększyć ten dodatni potencjał. Przytulamy się i zwiększamy potencjał, cokolwiek by to miało znaczyć, ale jednocześnie z niepokojem obserwujemy niesamowity, krwawy zachód. Słońce jak ogromny czerwony balon, rośnie i pęcznieje w miarę jak zniża się do horyzontu. Gdy dotyka postrzępionej linii drzew, nagle pęka i szeroko rozlewa się w ciemniejącej rudej poświacie. Cała zachodnia strona nieba długo jeszcze żarzy się, wybuchając jaśniejszymi przebłyskami. Nadchodzi burza! Dalekie błyskawice wydają się nieszkodliwe, nad nami nadal świecą gwiazdy, zresztą gałęzie dębu osłonią nas przed deszczem. Idziemy spać do namiotów. Nie mija wiele czasu, gdy grzmoty stają się coraz bliższe i z półsnu budzi nas dziwna fioletowa poświata. To błyskawice, przefiltrowane przez tropik namiotu dają to upiorne oświetlenie. Dąb nad nami zaczyna szumieć pod pierwszymi, ogromnymi kroplami i wtedy nagle uderza wiatr. Z góry sypią się gałęzie, a po chwili coraz większe strugi wody uderzają o dach namiotu. Siedzimy skuleni, niespokojnie nasłuchując łomotu burzy, gdy w pewnym momencie czujemy, jak materace pod nami powoli unoszą się. To woda wypełniła nieckę, w której niebacznie postawiliśmy swój obóz i teraz wlewa się do namiotów. Ściągamy wszystkie bagaże w jedno miejsce i upychamy na złożonym podwójnie materacu, a sami siadamy na kapokach w coraz głębszej wodzie. Fioletowe światło przybiera ciemniejszą barwę. Gdy rozchylam poły namiotu, widzimy jak na przeciwległym brzegu, kilkadziesiąt metrów od nas, pali się stodoła. Przez fale deszczu przebijają karminowe jęzory ognia, a wiatr roznosi wokół pęki płonącego siana i słomy. Teraz już z przerażeniem zaczynamy uzmysławiać sobie grozę naszego położenia. Nasz dąb jest chyba najwyższym drzewem w okolicy, a metalowy maszt namiotu, wbity w rozmokłą ziemię jest niewątpliwie najlepszym uziemieniem. Czekamy tylko, kiedy następny piorun trafi prosto w nasze obozowisko. Ale burza powoli oddala się, robi się coraz ciemniej i ciszej i tylko deszcz nie ustaje prawie do rana. Około 10-tej, namoknięci i zmarznięci, powoli wyłazimy na naszą polanę. Blade słońce ledwo prześwieca przez gęstą mgłę, woda spod namiotów

już spłynęła, ale jest zimno, mokro i nieprzyjemnie. Na szczęście znajdujemy pełną butelkę „lekarstwa” i gdy wychylamy toast „za ocalenie” wszystko odменя się jak za skinieciem różdżki. Zasłona mgły rozwiewa się, słońce wręcz zaczyna przypiekać i tylko nad wodą snują się białe tumany. Z nową energią zabieramy się za suszenie rzeczy, wylewanie wody z kajaków, rozpalamy kochery i nawet ognisko zaczyna płonąć. Nieco po południu ruszamy w dalszą drogę. Dzisiaj każda załoga ma inne tempo pakowania, więc odpływamy indywidualnie. Wszyscy przed wieczorem powinniśmy dotrzeć do Radul. Już wczoraj przestrzegaliśmy się wzajemnie, aby trzymać się głównego nurtu i nie wpakować się w ślepe odnogi koło Kurowa.

Płyniemy najpiękniejszym odcinkiem Narwi. Po burzy wszystko jest czyste, wymyte, otoczenie nabiera nowych barw i tylko resztki siana i gałęzie pływające po rzece przypominają o nocnej nawałnicy. Płynę z żoną, w drugim kajaku córka z kolegą. Nareszcie ciepło, częstujemy się nieco rozmokłą czekoladą i, rozleniwieni, dajemy nieść się prądowi do momentu, gdy przed nami wyrasta gęsta ściana trzin. Próbuje w lewo, w prawo – nic z tego, zaryzykujemy więc przebijanie się do głównego koryta. Wciskamy się w zieloną gęstwinę, nurt rzeki rozplywa się pomiędzy palisadą grubych pędów, a my kluczymy w coraz węższych kanałkach i przesmykach. Stery grzęzną w sitowiu i kłaczach grążeli, wiosła oplątują wodorosty. Wody coraz mniej, a coraz wyżej, ponad nami, wyrastają szuwary. Nawet, gdy stanę w łodzi, widzę jedynie chwiejące się trzcinowe kitki i szczyty dalekich drzew. Nie ma rady, musimy się wycofać po własnych śladach. Zawraca jeden kajak, potem drugi, ponownie rozpychamy gęstwinę i z coraz większym trudem wypatrujemy nadłamane poprzednio pędy i szablaste liście tataraków. Wreszcie wypływamy z tej dżungli. Staram się określić nasze położenie na mapie, ale brakuje jakiegokolwiek punktu odniesienia. Powinniśmy płynąć na północ, ale rzeka spycha nas na zachód, tu nie przyda się żadna mapa, jedynym wyjściem jest trzymanie się możliwie głębokiej wody i wypatrywanie, chociaż śladu prądu. Jakies zabudowania na dalekim prawym brzegu, nie wiemy czy to Izbiszcz, a może już Kruszewo? Na wąskim przesmyku pomiędzy trzinami wydeptana ścieżka i kładka przerzucona na wbitych w dno kołkach. Z trudem unosimy jedną z desek i jakoś udaje się przepłynąć pod spodem. Koryto rzeki pogłębia się, jest szerokie na kilkanaście metrów, to naprawdę przyjemnie, gdy nareszcie możemy swobodnie wiosłować. Po kilkunastu minutach przed nami pojawia się pomost i co za radość – nasze dwie załogi stoją na brzegu! Gdzie jesteśmy i co to za zabudowania w kępie bzów? Ano, jesteśmy w Kurowie, na ślepej odnodze Kurówki, czyli tam, gdzie nikt z nas nie chciał dopłynąć. W tym momencie z trzin wyłania się, witana gromkim śmiechem, ostatnia piąta załoga. Narew zakpiła z nas po swojemu, ale przyjmujemy to z humorem i należyą pokorą. Każda załoga płynęła inną trasą, jedni musieli kilkadziesiąt metrów przenosić kajaki przez groblę, drudzy blisko godzinę krążyli w starorzeczach, trzecia załoga przedzierała się pod drutami „elektrycznych pastuchów”, a i tak wszystkich wyniosło do Kurowa. Jest już późno, zwiedzanie zabytkowego pałacyku i dworskich zabudowań zostawiamy na następny raz. Musimy cofnąć się kilkaset metrów, aby wydostać się do głównego koryta Narwi. Wkrótce mijamy przyczółek starego mostu pod Kruszewem i dopływamy do reduty Koziołek. Tu, jak i w całej dolinie Narwi, na współczesność nakładają się historie wojen szwedzkich, napoleońskich, możemy odnaleźć ślady bitew z bolszewikami w 1920 roku, tu żywe są wspomnienia I i II wojny. Narew była wielokrotnie rzeką graniczną, rozdzielającą zabory, gubernie i strefy okupacyjne.

Nareszcie znamy dokładnie swoje położenie, skręcamy ostro w lewo, gdzie już widać zabudowania wsi Radule, z dalekiej szosy warszawskiej dobiega szum „cywilizacji”, a na brzegu czeka zakładowy samochód. Tak skończył się nasz weekend w podlaskiej „Amazonii”.

Nad Narew warto wybrać się zawsze, o każdej porze roku. To chyba jedyna, ostatnia już taka rzeka w Europie, której człowiek, pomimo wysiłków z okresu radosnej, socjalistycznej twórczości, nie ujarzmił, nie skanalizował i nie zatruł. Narew żyje swoim rytmem, wiosną rozlewa się na szerokość kilku kilometrów, latem sący się w gęstwinie oczeretów, jesienią pośród brunatnych pałek startują tysiące odlatujących ptaków, a zimą, przykryta białą pierzyną, bełkocze w bagiennych oparzeliskach. Gorąco polecam!

Białystok, 20.02.2006 r.

Tadeusz Ruciński

LIMERYKI

x x x

Pewien żwawy emeryt z Redy
ryby jadał, więc nie bał się biedy.
Mówił: W krainie pstrąga
to mnie pociąga,
że ryby w Redzie są jak torpedy.

x x x

Pewną wesołą wdowę z miasta Reda
po bogatym mężu ucieszyła schedą.
Kaszubskie przysmaki
i słodkie buziaki
serwowała wszystkim twierdząc: Inaczej
się nie da!

xxx

Pewien znany birbant spod Zielonej Góry
bez szklaneczki wina nastrój miał ponury.
W końcu rzekł: – Basta!
Jadę do miasta!
W szynku na rynku skończę me tortury!

xxx

O wesołej rencistce ze wsi Sajna Wielka
mówili ludzie: Niezła z niej modelka.
Ona na to: – Toast wznoszę,
nie śmierdząc groszem.
Na dobry humor najlepsza butelka!

xxx

W okolicy pewnej winnicy w Lubuskiem
ryby w rzece pływają z niebywałym
pluskiem.
A jest to wina
lubuskiego wina!
– mają z rzeki przecieki tajne służby ruskie.

xxx

Widząc gospodynię daremnie się chował
dorodny ogórek, wcale mądra głowa.
– Beczka i kwaszenie –
moje przeznaczenie...
Skończę chyba jednak jako ogórkowa.

xxx

Pewien działkowy ogórek
załazł wszystkim za skórę.
Wciąż się chwalił:
– Zaśpiewam w La Scali! –
Warzywa wyśmiały go chórem.

xxx

Pewien ogórek świeżo zerwany
snuć zaczął bardzo romantyczne plany.
– Gdy się stanę korniszonem,
znajdę sobie piękną żonę... –
Lecz nie zdążył, na mizerię wnet
poszatkowany.

x x x

Pewien geograf, gość z Bolesławca,
znany był jako wędrownych tras znawca.
Z wiekiem piesze szlaki
tak mu się dały we znaki,
że postanowił zmienić się w latawca.

x x x

Pewien sędziwy emeryt z Olkusza
z domu swojego na krok się nie ruszał.
– Bo w moim stanie
tylko na ekranie
piękno świata jest w stanie mnie wzruszać.

x x x

Pewien starzec z miasta Kęty
zwiedził wszystkie kontynenty.
Zeszłego lata
zwiedzał Dach Świata.
Ze szczęścia został tam – wniebowzięty.

X X X

Znany emeryt z Dąbrówki
świat cały kochał i piesze wędrówki.
Będąc Afryki blisko
trafił na mrowisko.
Zjadły go żywcem czerwone mrówki.

X X X

Wujek Konrad z Ameryki
co dzień kilo jadł papryki.
– Ma być ostro,
droga sestro! –
krzyczał. – Kocham pieprzne limeryki!

XXX

Podczas spaceru emeryt z Libiąża
pamięć swą bardzo myśleniem przeciążał.
– U mnie myślenie
bardzo jest w cenie –
myślał. – Ale... dokąd ja podążam? –

X X X

Dwaj bliźniacy ze Sri Lanki
wyglądają jak dwa punki.
Dwa mają czuby –
przedmiot ich chluby.
Chociaż z matki są szlachcianki.

XXX

W Żarach żyła pewna księżna,
całe życie niezamężna.
Gdy zaszła w ciążę,
poślubił ja książę.
Linia rodu wszakże to siła potężna.

XXX

Pewnej poetce z przysiółka Zopowy
bardzo zależało na czystości mowy.
Mąż jej ludwika kupował,
bo w pianie myć chciała słowa.
Zanim je umyła, przeszła w stan... grobowy.

XXX

Pewna niemłoda mężatka spod Białegostoku
miała młodego kochanka swego czasu na boku.
Zdrada wyszła jej bokiem,
gdy ów okazał się smokiem.
Do dziś za wierność małżeńską na mszę daje
co roku.

XXX

Pewien znany fakir z Bombaju
marzył o tym, by znaleźć się w raju.
Gdy gwoździe liczył
to się przeliczył.
Otworzył oczy i się ocknął gdzieś w Polsce,
w Biłgoraju.

XXX

Pewien młodzieniec z Ciechanowca
wciąż miał problem: koń to czy owca?
Nazwano go baranem,
kiedy stwierdzono nad ranem,
że strzyże na wełnę wierzchowca.

XXX

Razu pewnego dziełatkę z Pułtuska
od pasa w dół pokryła skrząca się rybia łuska.
Spełnia mi się marzenie!
W morską syrenę się zmienię!
Niestety... Nie w morzu... Wciąż w wannie
dziewczyna się pluska.

XXX

Pewien stary Boruta ze Starej Kuźni
zbyt często i zbyt głośno mięsem rzucał
i bluźnił.
Siał więc we wsi zgorszenie
Ot, diabelskie nasienie!
Zwłaszcza gdy stary kowal podkuwał go
w kuźni.

Renata Blicharz

A n d r z e j L e w k o

E P I T A F I A

Nagrobek pijaka

Zmarł biedaczek po zagryszu,
Z kilkunastu białych myszek...

Nagrobek człowieka orkiestry

W jednym grobie leżą naraz:
Cymbał, trąba i fujara...

Nagrobek rolnika

Ku zdziwieniu jego niwom,
To dziś śmierć zebrała żniwo.

Nagrobek żołnierza

Z prochu powstał i niewielka,
Uśmierciła go iskierka.

Nagrobek dewelopera

Choć jego dusza chciała pozostać,
Ciało po śmierci to już pustostan.

Nagrobek ateisty

Istnienie Boga negował nieraz,
Po śmierci spotkał zaś Lucyfera...

Nagrobek optymisty

Jeszcze za życia miewał pokusę,
By krzyż na grobie kojarzyć z plusem.

Nagrobek cierpiącego na akrofobię

Już na samym wstępie zaznaczyć tu trzeba,
Przez lęk wysokości nie trafił do nieba...

A n d r z e j L e w k o

Fraszki nagrodzone w konkursie im. J. Grossa
(Gorzów Wielkopolski)

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

A F O R Y Z M Y

Nie jeden, co się urządził, myśli,
że nie zbłądził.

Na gruncie zasad bywają dobrzy tylko
od fasad.

Nie zawsze szczerze oddany bywa szczerze
odebrany.

Żądza pieniądza rozum odtrąca.

Na kartach historii widać, jak niektórzy
nimi pogrywają.

Przy powszechnej znieczulicy biedny
człowiek się nie liczy.

Każdy sobie rzepkę skrobie, a najbardziej
ci przy żłobie.

Propaganda i bzdury posłusznie idą z góry.

Przy braku wyobraźni nie tak trudno się
zbłądzić.

Obiecują nam złote góry. Żebyśmy im
z nich złoto wydobywali.

Sztuka wydobywa głębię tego, co ludzkie.

Władza myśli, że nie musi myśleć,
żeby coś wymyślić.

Bywają złote myśli, bywają i tanie
podróbki.

I na swoim trzeba stawiać tak, żeby się
nie przewróciło.

Dziecię w poecie też może być
najpiękniejsze w świecie.

Duchem ubogo, ale w kabzie chędogo.

Widocznie nie w każdej głowie olej
z omega 3.

Księżyc jest na medal, obnosi się jedną stroną.

Diaska się nie ugłaska.

Niby to łatwiej podążać donikąd niż do samego siebie.

Podobno jasnowidzący są bardziej interesujący od jasno rozumiejących.

Zapominamy, że podwaliną cywilizacji dalej pozostaje dzikość.

No cóż, głos rozsądku cienko śpiewa.

Historia na zakrętach o hamulcach nie pamięta.

Dobry fotel może wpływać na ambicje tyłka.

Wbrew pozorom rzeczywistość mamy chorą.

Zawsze znajdują się specjaliści od własnych korzyści.

Trwać będzie sztafeta pokoleń – dopóki paleczka wydoli.

Młodości! Ty nam z wiekiem nie ulatuj!

Zdarzają się i zdania podstępnie wdrożone.

Człowiek nie zawsze rozumie, że nie warto brzmieć zbyt dumnie.

Nigdy nie wiadomo, gdzie w mózgu przebiegają granice rozsądku.

Lepiej nie sprawdzać, co mogą mieć wyższe sfery pod etykietą.

Jak się trafi piękna chwila, to chce zaraz dawać dyla.

Tak ulepiono człowieka z gliny, żeby się od środka wypalał.

Z głąba głębi nie wydebisz.

Pustka w głowie jest nienasycona.

A czy małpa jest winna temu, że mogliśmy stać się ludźmi?

Rzucam słowa na wiatr. Może gdzieś wykielkują.

Mediom może się wydawać, że mądrzejsze od faktów.

Też chciałem dojść do czegoś, ale trafiłem na samego siebie.

Stopie procentowej żadna droga nie straszna.

Ciasnota umysłowa nie sprzyja zbliżeniu poglądów.

Demokracja upada. Tylko dlaczego ludności na głowę?

Spiskowa teoria wie lepiej, co w tych dziejach piszczy.

Zmora głędzenia pozdrawia znowę milczenia.

Przy złotym cielcu nie tak trudno o zbydlęcenie.

Kleks – atrament, który dał plamę.

I dno ma swoje różnice poziomu.

I diabeł musi na tej ziemi swoje odkusić.

Pelzająca inflacja. Ciągłe czuję jak pelza mi po kieszeni.

Człowiek – korona stworzenia. Sama głowa już mu nie wystarcza.

Nicość jest zmorą poglądów.

Wyobraziłem sobie powieść z wytrychem do podświadomości.

Dno na górze może być wielopiętrowe.

Kto nie zna się na niczym, nie pozna się i na samym sobie.

I barwy narodowe mają swoje zabarwienie uczuciowe.

Drogi donikąd bynajmniej nie są
bezpłatne.

W czasach upadku zależy kto na co upada.

Można równać w górę, ale łatwiej na boki.

Niektóre przyczyny powodują za dużo
skutków ubocznych.

Nawet pępek świata jest jedynie blizną.

Plus wygląda jak przekreślony minus.

Jaki jest sens życia pogrążonego
w nadużyciach?

I na polach do popisu zdarza się spór
o miedzę.

Przychodzi świt i czas zanurzać się w byt.

W Ameryce niektórzy widują wielką stopę
życiową.

Na świeczniku niejeden bardziej kopci
niż świeci.

Nawet szlachetny kamień na sercu jest
tylko kamieniem.

Na ślepotę intelektualną nie pomogą
końskie okulary.

Lepiej zbytnio się nie spoufalać z własnym
cieniem.

Ścierają się poglądy i pyłem proszą w oczy.

Myśli rozczochrane można trochę
przylizać.

W złotych ramach portret czuje się
dowartościowany.

Alpinista – nie karierowicz. Uczciwie musi
piąć się w górę.

Niebu nie grozi przeanielenie.

Byt i świadomość mówią, czym jest homo.

Przed wyborami „Daj głos!”, a po
wyborach „Zamknij się!”

Miej rozum i staraj się go nie przechytrzać.

Podobno moda pilnuje, żeby golizna była
bardziej elegancka.

Biała masa... szara masa... Ale ciemnej
masy w mózgu najwięcej.

Filozof to ten, któremu wydaje się, że myśli
lepiej niż inni.

Trzeba znaleźć początek końca, żeby go
dalej rozsypać.

Tylko u diabła musi być wszystko na jedno
kopyto.

Przed wojną władza była chora na sanację.

Pomiędzy prawem i lewem pałają się
sędziowie.

Szkolę życia niejeden przewagarował.

Nie pomoże zdobna szata, gdy się pod nią
kryje szmata.

Znamy te rewolucyjne przemiany –
porządków w bałagany.

Teoria skłania do poznania, a praktyka
udaje, że nie poznaje.

Pomimo reform znów nam nie wyszło
wychowanie w trzeźwości umysłu.

Aferzysta – człowiek sukcesu od
brudnych interesów.

Tak naprawdę pieniądze bardziej się
liczą niż cenią.

Od wielkiego święta to i prawda bywa
święta.

Koniunktura mi nie sprzyja – do koryta
nie mam ryja.

Mierzył wysoko. Panu Bogu w oko.

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

NIEZŁA POETYCKA UKŁADANKA

Kiedy latem ubiegłego roku Regina Kantarska-Koper zapowiadała wydanie nowego tomu zatytułowanego „Gry i kolaże”, podejrzewałem, że tematyka wierszy będzie różnorodna. Byłem jednakże ciekaw, według jakiego motywu zostaną one ułożone i czy będzie on przejrzysty dla czytelnika. Dziś uważam, że ta sztuka poetce z Białegostoku się udała.

Doceniam zarówno jej pomysłowość, jak i poczucie humoru, które zaowocowały tym, że tom rozpoczyna „Sen poety”. Jest to bowiem wiersz gorzki, przekornie autobiograficzny, niejako usprawiedliwiający zachowanie nas – poetów. Podmiot liryczny wyznaje w nim bez skrępowania:

„nie lubię współczesnej poezji
wystarczy wpleść w bełkot parę uczonych słów
pierdu-pierdu bla-bla-bla
najlepiej w obcym języku
rzucić kilka nazwisk uznanych poetów
jakiś bodler rębo (nie mylić z rambo)
przyprawić garścią kuchennej łąciny

i już
sypią się nagrody laudacje
pieniądze spływają złotym deszczem
w kieszenie zblazowanych ludzi z piórem”.

Pewnym wytłumaczeniem takiego zachowania poetów i poetek jest fakt, że „świat wkłada ci oczy w usta”. Zaiste, świat to przedziwny kolaż,

„(...) niezła układanka
nic nie pasuje do niczego
jak postrzępione puzzle
spróbuj odnaleźć właściwy”

Słowa poetki z cytowanego utworu „Gry i kolaże”: „bądź tu mądry/ człowieku/ i pisz wiersze” biorę do siebie.

Dzięki temu, że w wierszu „Pani Cantare wkracza na scenę” poetka umiejętnie połączyła posłannictwo poezji z własnym doświadczeniem, a Reginę Kantarską z Panią Cantare, mówi ona, a właściwie śpiewa, własnym, autonomicznym językiem. „Cantare” z języka włoskiego oznacza właśnie „śpiewać”. Nie dziwię się takiemu literackiemu zabiegowi, gdyż

„w przypadku każdym
Poeta zawsze marzy
Jakieś dobro po sobie zostawić.”

a pani Cantare przecież

„stawia sobie wzniosłe cele –
ratować świat planetę i ludzi
przed nimi samymi
ocalić
resztki dobroci

przypoitości
pięka

Postanawia
napisać cykl wierszy”

Myślę, że takim cyklem mógłby być całkowicie nowy tom zatytułowany choćby „Pani Cantare”, co w połączeniu z wydanym przed laty „Panem Cogito” Zbigniewa Herberta stanowiłoby ciekawy poetycki duet na literackiej mapie Polski.

Podobnie atrakcyjny literacko pomysł to cykl utworów „Alfabetka”. I mam tu na myśli nie tylko budowę wierszy (każdy z nich z rozpoczyna się wyrazem na literę „a”, a kolejne wersy są na „b”, „c”, „d” i tak dalej, aż do wersu z literą „ż”), ale także podejmowaną problematykę.

Najwięcej uśmiechu przyniosły mi okolicznościowe „wiersze z chichotem”, wśród których prym wiedzie „Płeć warzyw” i dylematy w stylu „Jabłko, jajko – dziś nijakie –/ chce być inne, ale jakie?”.

Po lekturze tomu „Gry i kolaże” interpretuję jako zabawy słowem oraz próbę podjęcia w jednej książce różnorodnych tematów. Utwory, które są strofą saficką, pantum, villanellą, akrostychem, strofą mickiewiczowską czy brachykolonem są ciekawym przykładem puszczania do czytelnika oka, zachęającym i zapraszającym go do swojego świata.

Mnie ten pomysł przekonuje, ale z przyjemnością przeczytałbym kiedyś nowy tom Reginy Kantarskiej-Koper o Pani Cantare, a więc zawierający utwory zawarte już w „Grach i kolażach”. Apetyt rośnie przecież w miarę jedzenia. Również apetyt czytelniczy.

E r a z m S t e f a n o w s k i

Regina Kantarska-Koper. *Gry i kolaże*. [Nauczycielski Klub Literacki], Białystok 2024.

E r a z m S t e f a n o w s k i

KOCUREK Z LUDZKIM SERCEM

Józefa Drozdowska to nie tylko poetka, prozaik, publicystka, redaktorka, bibliotekarka, genealog, animatorka życia literackiego i autorka znakomitych utworów dla dzieci, ale także regionalistka, a więc osoba zakochana w swojej małej ojczyźnie.

Przyglądając się jej twórczości dostrzec można, że poetka małą ojczyznę nazywa nie tylko miejsce zamieszkania (zresztą taki właśnie tytuł nosił jej drugi tom wydany w 1992 roku), ale nawet najbliższe otoczenie, od ojcowizny zaczynając, a na wróblu, za którego modli się w książce *Rozmowy z Izabelką*, kończąc. W twórczości Józefy Drozdowskiej ojcowizna nabiera wyjątkowego charakteru, bo materialnego i duchowego. To zapewne dlatego jako motto debiutanckiej książki *Dolina mojej rzeki* (1988) wybrała słowa Antoine de Saint-Exupéry’ego: „Jeżeli sprzedasz ojcowiznę, aby kupić inną, może na pozór cenniejszą, utracisz przecież coś, czego już nie odnajdziesz”. Poetka z Augustowa nie jest więc admiratorką powiedzenia, że „wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma” i nie szuka szczęścia po całym świecie, ale raczej mówi „wszędzie mi dobrze, bo z każdego miejsca na ziemi mogę wrócić do domu”. Dom jest tym miejscem, o którym wciąż śni. Dała temu wyraz w wierszu *Dom z tomu Dolina mojej rzeki*:

Dom – stary, drewniany mój dom
a w jego ścianach
krzyżują się drogi
nie znając granic

fantazji
ni czasu

Nieraz mam sen, że biorę go
na ręce
niosę go
daleko stąd
i szybko wracam
i szybko przynoszę go tu
gdzie jest

Zbigniew Herbert w wierszu także zatytułowanym *Dom* podkreślał, że mieszkamy w domu nad porami roku, pełnym dzieci, zwierząt i jabłek. Podobnie zbudowany świat jest w książce Józefy Drozdowskiej *Za kocurkiem kotki i dzieci sznurkiem*. Uzasadnieniem tej myśli jest choćby utwór *O starym sadzie i zrywaniu jabłek przez tatę*:

Kronselki, renety, kosztele
w słońcu jesiennym
z obłokami tańczą.
Wiatr liście wiśni
i grusz kolorem
ścieli po sadzie.
Pies Bary, goniąc je
z wiatrem,
poszczekuje z radością.
Tata, który kocha sad,
staje przy antonówce mlecznej
z długą tyczką
rozwidloną na końcu
i zdejmuje każde jabłko
z osobna,
które uważnie układam
w wiklinowym
koszu.

Tytuł książki może sugerować, że została ona napisana wyłącznie dla dzieci. To jednak tylko część prawdy, gdyż tom jest autobiograficzną podróżą w czasie. Czytelnik wyrusza bowiem z autorką kolejką wąskotorową, przy dudniącym „stuk, puf, stuk, puf”, od czasów dzieciństwa, z domu pod topolą, gdzie była mama i kot Pimpus, a dopiero w innym wierszu dociera do czasów współczesnych. Wysiada w Augustowie na stacji „Kasztanowa”, by zawitać do mieszkania poetki i spotkać tam kolejnych kocich domowników: Maurycego, Tolę i Griszkę oraz przegowaną kotkę Protazinkę z czarnym kotem Puszkiem, które udeptywały łapkami leżące obok starej maszyny do pisania „kartki z wierszami/ i znakami zapytania do nieba”. Wierszami, które napisała dojrzała poetka, a nie dziewczynka z utworu *O spotkaniu jeża Jerzego z wierszem pod kępką maruny*:

Nad podwórze
ze starą studnią
z kluczką i wiaderkiem
powoli opuszczał się
księżyc.
Jeż Jerzy z radości
tupał krótkimi łapkami
i posapywał,
gdy dziewczynka

postawiła kropkę
na kartce papieru.
Cmokał z zadowolenia,
aż wiersz to usłyszał,
wysunął się z kartki
i cichutko
podszedł do jeża.
W cembrowinie studziennej
odbijały się
zdziwione oczy
dziewczynki,
w której rodziła się
poetka.

Poetka, nadając książce podtytuł *Opowieści o zwierzętach domowych i podwórkowych zainteresowanych niegdysiejszymi przedmiotami ze strychów, podwórzy i muzeów*, umiejętnie połączyła lekki styl wypowiedzi z powagą utrzymania przy życiu słów, które nie wypowiedane, umierają. Ich znaczenie zostało opisane w *Słowniku nazw gwarowych i wyrazów kłopotliwych*. Dzięki temu czytelnik wie, o czym rozmawiają zwierzęcy bohaterowie tomu.

A każdy z nich ma w książce swoje miejsce. Zwierzęta są tu więc tylko zwierzętami, bo przecież nie ludźmi, którzy zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Jednocześnie są aż zwierzętami, bo podobnie jak człowiek, odczuwają strach, ciekawość, radość i potrafią okazać swoje emocje. Poza tym mówią ludzkim głosem. A kto wie, może i noszą w sobie cząstkę ludzkiego serca? Zresztą zwierzęta w świecie Józefy Drozdowskiej, zarówno w realnym, jak i w tym literackim, były obecne od zawsze. Są one lubiane i kochane, choć nie ubóstwiane. To dlatego poetka z Augustowa we wcześniejszych książkach potrafi odmówić *Modlitwę za mojego psa*, pomodlić się za wróbla czy napisać *Kocie pacierze*, które zamiast tradycyjnym „amen”, kot Maurycy zakończy ufnym: „Panie Boże, kot Maurycy cały jest Twój! Mru, mru – zasypiając myślę o Tobie. Przyjdź, proszę, do mojego snu!”.

Oprócz zwierząt bohaterami książki są „niegdysiejsze przedmioty ze strychów, podwórzy i muzeów”, na przykład żelazko, maszyna do pisania, stary sagan, etażerka Jana Okrągłego, bojka, centryfuga, fanar czy konik bujany. Wszystkie z nich, nie tylko żelazko, posiadają duszę. Nawet stare, znoszone, welniane buty. Gdyby było inaczej trafiłyby na śmietnik, a nie do muzeum. Wie o tym choćby ryś Ryszard, który w wierszu *O rysiu Ryszardzie z Puszczy Augustowskiej i wojłokach z muzeum* marzył: „Łapy całe schowam w wojłoki,/ gdy ułożę się do snu”. Nie bez przyczyny w języku polskim istnieje określenie „wejść w czyjeś buty”.

Gdyby przedmioty Józefy Drozdowskiej nie posiadały duszy, to poetka nie pytałaby retorycznie dekadę temu w tomie *Do cykorii podróżnika*: „Jaki ma sens/ to, jakie przedmioty w siebie ubieramy”? Czyż nie jest to piękne poetyckie określenie tego, co nam w duszy gra? Co to znaczy ubierać w siebie przedmioty? Dawać im życie, sprawiać, że nie umrą, że staną się częścią ludzkiej duszy? A może jest odwrotnie? Może to przedmioty mają duszę i dzięki temu pozwalają Józefie Drozdowskiej zachować pamięć o dzieciństwie, a więc o tym, co bezpieczne, niewinne i pełne marzeń? Odpowiedź na to pytanie zna zapewne tylko autorka wiersza. Dlatego czytając „kocurkowy” utwór *O starej maszynie do pisania, jej radościach i udrękach* trudno nie słyszeć w uszach stukotu młotków, „które stawiały litery na papierze”, i trudno nie uśmiechnąć się, gdy:

Zmieniacz, trzymacz, cofacz, wózek
i nóżki z gumowymi podkładkami
młodniały pod psimi łapami,
i wiersz wreszcie nabierał sensu.

Napisać wiersz z sensem... To duża sztuka, ale jak ma to zrobić „Stara maszyna do pisania,/ co pogubiła literki w nazwie” i teraz rozmyśla, czy nie przenieść się z domu do muzeum, gdzie stoi wiele już nieprzydatnych jak ona urządzeń.

Bo maszyna do pisania jest jak poetka – pragnie pisać i zachwycać. Do tego została stworzona. Nie może pogubić literek w nazwie, bo zatraci swoją poetycką tożsamość.

Innym utworem, będącym piękną alegorią miłości macierzyńskiej i przypomnieniem, że to matka daje życie, jest wiersz *O starym saganie i kwoce wysiadującej w nim pisklęta*:

W wymoszczonym słomą i sianem
saganie siedzi w sieni kwoka
i otula czule piórkami
dwadzieścia jajek.
Siedemnaście kurzych, dwa kacze
i jedno indycze.
(...) Sagan, co ma niejedną dziurę,
czuje się znów użyteczny.
(...) Dom pod topolą z całym
stworzeniem: mamą,
kotem Pimpusiem,
gdaczącą kwoką z pisklętami,
co przypominają kaczeńce na bieli
tuż za podwórzem,
zaśpiewają za tydzień
z radości Alleluja.

Radosne „Alleluja”, które niesie się po świecie w Wielkanocny Poranek, to echo chrześcijańskiej prawdy wiary mówiącej, że dzięki Zmartwychwstaniu Chrystusa każdy z ludzi, bez wyjątku, może mieć nadzieję na zmartwychwstanie ciała. Symbolem nowego życia są w wierszu jajka. To przecież z każdego z nich – kurzego, kaczego oraz indyczego wyklują się niebawem pisklęta.

Cytowany wiersz nabiera szczególnej wymowy w zestawieniu z utworem *Spotkanie*, dedykowanym matce, a zamieszczonym w tomie *Miejsce zamieszkania*:

We śnie twoje dłonie
z wielkanocnym spokojem
ułożone na fartuchu

Nie pamiętam: trzymałaś
kaczeńce byłaś uśmiechnięta
a świat przybiegał do twoich nóg
jak do kwoki kurczęta

A później rzeczywistość
nie sen lecz koszmar
tak – wtedy płakałaś
wypłakałaś i oczy i okna

Nie pamiętam: stałaś
oparta o parapet
czy już wtedy się uniosłaś

W książce *Za kocurkiem kotki i dzieci sznurkiem pieczę nad zwierzętami* (oraz nad przedmiotami), sprawuje człowiek. To zgodne z Bożym nakazem przekazany mu przy stwarzaniu świata: „Czyńcie ziemię sobie poddaną”. To dlatego widzimy mamę i tatę podczas prac domowych i gospodarskich oraz krzątających się przy nich naszych braciach mniejszych. Swoje pazurki w takich sytuacjach potrafią pokazać wszędobylskie koty. Spotkamy je choćby w wierszach *O kotkach Mrucze, Chmurce i psie Mišku, które pilnowały na podwórzu wietrzenia poduszek i*

pierzyn, O kotce Protazince, która pomaga mamie ubijać masło w tłuczce, O tym, jak mama tkala na krosnach kilim z kotem Maciusiem czy też O tym, jak kotka Tola prasuje żelazkiem na węgle. Najodważniejszą i najsprytniejszą kotką wydaje się być jednak ta z utworu O spiżarni, dzieżce z mlekiem, kotce Matyldzi i księżycu:

Przez okno do spiżarni
księżyc zagląda.
Chciałby nieco upić
mleka z dzieżki
stojącej na ławce,
nim ukiśnie na zsiadle.
Ale kotka Matyldzia
mu nie pozwala.
Mruczeniem otula dzieżkę,
owija ją burym ogonem,
podrapać pazurkiem
gotowa złoty rogal.

Przy pracach domowych widzimy również tatę. A cytowany na początku niniejszego szkicu fragment wiersza *O starym sadzie i zrywaniu jabłek przez tatę*, w którym dziewczynka uważnie układa w koszu owoce, ma swoje drugie dno. Aby o tym się przekonać, wystarczy sięgnąć do tomu *Rzeka Siloe* i utworu *Patrząc na sad*. Posiada on ciekawą kompozycję, gdyż zaczyna się słowami:

Wszystkie zaułki pamięci
pachną jabłkami
skóra rąk jeszcze nabrzmiała
od koszy

zaś kończy wersami:

Wyjęte z pamięci jabłko
turlam po stole
jak kostkę do gry
bojąc się na równi przegranej
co wygranej z losem

Nie wiem, jak bardzo wyjątkowa więź łączyła Józefę Drozdowską ze śp. zmarłym bratem, że postanowiła zamieścić w książce, jako premierowy, wiersz jemu poświęcony – *O bracie, który na koniku bujanym galopował przez alkierz*. Wiem jednak, że fraza, w której „Brat za grzywę konia chwyta,/ pod sufitem już kopyta” jest tą, która jednocześnie chwyta za serce. Tym bardziej, że puenta utworu, choć optymistyczna, afirmująca życie i zatrzymująca czas, ma akcent śmiertelny:

I zatrzymał konia w pędzie,
uśmiechnięty w mym albumie będzie.
Uchwycony okiem aparatu,
białą czapką w ręce pomachując światu.

Cytowanego wiersza nie sposób nie czytać razem z utworem *Umarli zawsze są dziećmi* z 1989 roku:

Umarli zawsze są dziećmi,
jak mój brat, dosiadają konika na biegunie,
licząc na to, że przegonią nim
kondukt z własną trumną.

Pięknie ujęty motyw ludzkiej wędrówki przez życie, tożsamy z przysłowiem „czas bieży, że go ani na koniu nie dogonisz”, znajduje się również w wierszu *Rzeki które przechodzimy* zamieszczonym w tomie *Miejsce zamieszkania*:

Rzeki które przechodzimy
niosą na grzbietach młodość (...)
Cyt! Słysząc rzenie
to koń który odwiezie nas stąd na zawsze

W książce *Za kocurkiem kotki i dzieci sznurkiem* wspomniane „zawsze” jest dla Józefy Drozdowskiej możliwe do określenia i warto tego, by to zrobić. Czas płynie tu więc według konkretnych pór dnia, tygodnia i roku, a towarzyszą mu prace w domu, w gospodarstwie, zabawy w czasie wolnym oraz celebrowanie świąt. Tom rozpoczyna się rozdziałem zatytułowanym *O poranku*, a kolejne z nich to *W ciągu dnia*, *Wieczorem* i *Nocą*.

Nadchodzi więc moment, gdy trzeba pożegnać się też z czytelnikiem. I choć w jego pamięci mogą tkwić słowa poetki dedykowane kotce Matyldzie w tomie *Do cykorii podróżnika*: „Kot mój mrugnięciem oczu/ Niczym ręka kropką zamyka zdanie”, to niech to będzie ostatnia kropka postawiona na kartce wyłącznie przez tytułowego „kocurka”, a nie ostatnie zdanie w bogatej biobibliografii Józefy Drozdowskiej.

E r a z m S t e f a n o w s k i

Józefa Drozdowska. *Za kocurkiem kotki i dzieci sznurkiem*. Grajewo – Augustów 2024.

T a d e u s z D u d e k

KOMENTARZ DO TOMIKU JOANNY PISARSKIEJ PT. „WOKÓŁ PRZYJŚCIA”

Gdy Pan schodzi na Ziemię, znikają z niej kolejne białe plamy, a śnieg i zmarzlina historii taje pod piórem autorki. Słowo staje się ciałem, bez wątpienia wypełnia się też jej Księga Życia. Wyblakłe ilustracje między wierszami jej poezji nabierają barw, nawet martwa natura ożywa i skrzy się (bardzo mi się podobają). W ciemnościach nocy możemy poszukać miejsca swoich ponownych narodzin: *miejsca rozległego / jak wszechświat / drgającego jak struna / ukrytego jak cisza chleba* – światła w modlitwie, bliskich w pamięci i odrobiny ciepła w sercu. Poetka wpatruje się z nadzieją w czeluść nocnego nieba, w duchu i ciszy kontempluje. Próbuje uchwycić choćby najmniejsze poruszenia gwiazd, szmer wody w szczelinach czasu złowić. Szuka właściwych słów dla każdej chwili. Niekiedy potyka się o sen, ale póki nie wyjdzie z mroku, cierpliwie czeka na sens. Przekroczyła wiele przedśionków Pańskich, by zajrzeć w głąb swej duszy. Wreszcie dojrzała Boże Dziecię w kołysce na Drodze Mlecznej, przyczynę i cel naszego przemienienia – przedwieczną Mądrość, Miłość, źródło ojcostwa i macierzyństwa, radość dla oczu i jakże silną chęć istnienia w Prawdzie.

Wiele utworów w tym tomiku powstało z inspiracji włoskim malarstwem epoki Odrodzenia, są jakby poetyckimi ekfrazami renesansowych obrazów włoskich mistrzów fascynujących poetkę od wielu lat. Przykładem jest wiersz „Raduj się” – powstał na kanwie obrazu „Zwiastowanie” Francesco di Simone da Santacroce (1470-1508). Korzystając z artefaktów tego obrazu, poetka żarliwie woła do Matki Bożej w tej szczególnej dla niej chwili: *nie bój się / gdy wbiega Gabriel (...) nie bój się jego łagodności / o twarzy anioła i bieli gołębia / nie bój się czerwieni szczygła // gdy powiesz fiat / niebo przejdzie przez serce człowieka*. Wiersz „Wpisana w miłość” odnosi się do treści obrazu „Madonna z Dzieciątkiem i św. Janem, Jacopo Carucciego zw. Pontorno (1494-1556)

– jak te maleństwa biegnę do Ciebie / w twoim skupieniu szukać pewności wiary / na przekór szturmom przemocy // na Twoich kolanach zdobywać / mądrość miłości. „Rozmowa Józefa i Maryi w zachwycie” powstał z inspiracji obrazem „Św. Józef i Maryja po ślubie”, namalowanym przez Bernardino Luiniego (1490-1532) – *jestem Twój / poniosę z Tobą / ciężar każdego przyrzeczenia // jesteś mój / poniesiesz przez noc / ciężar niewiadomego.*

W tę cudowną, nadzwyczajną i jedyną w dziejach noc, Bóg, aby zbawić świat, miast ognia czy potopu, zesłał na ziemię własnego Syna, Słowo wcielone. Zdaniem poetki wówczas: *Galaktyki tańczą z radości*, gwiazdy wraz z aniołami z nieba spadają, moc truchleje, słabość nabiera mocy, królowie i mędrcy tracą rozum, głupieją i zapominają języka w gębie, a zwierzęta zaczynają mówić – w lichej stajence *Józef z Maryją na nowo / odczytują Boże Słowo*. Niekiedy i przez łzy śpiewa poetka swoje kołędy: *Przyjdź zapłakać razem ze mną, / wejrzeć w moje troski, / z lęku życia mnie uleczyć, / Zbawicielu Boski*, a w kolejnej: *Dlaczego teraz / oczy wypłakujesz, / na poniewierkę / i śmierć się gotujesz?* Kiedy podąża za gwiazdą, śpiewa w rytmie villanelli: *świat cały z grzechu skutków wyswobodził / dał nam się poznać jako Pan mądrości / miłość odwieczną życiem swym ogłosił* albo i „Pieśń o Dzieciątku”: *Śpiewaj, śpiewaj dziś Panu, / który Dzieciątko swoje, / jedyne ukochane / prowadzi w ludzkiej nędzy / i strachu progi ciemne – / nie waha się, bo wierzy, / że nie jest to daremne.*

„Wokół przyjścia” jest piękną modlitwą poetki – medytacją, adoracją, oczekiwaniem, czuwaniem pełnym napięcia, znaków i symboli, które w życiu Kościoła trwa już od wieków, od początku Adwentu, przez objawienie Trzech Króli, aż po święto Ofiarowania Pańskiego (w tym czasie wielu z nas budzi się do nowego życia). Miejsce Jego narodzin to przeciwieństwo wszelkiej pychy i blichtru, swoista prawda o ludzkiej kondycji, jej nędzy. Bliskość Jezusa odczuwamy schodząc w głąb swojego serca, w najciemniejsze zakamarki własnej egzystencji, ale po to, by uprosić to wszystko, uwolnić od wszelkiej iluzji, obłudy czy fałszu, odnajdując w sobie na nowo dziecięcą radość, szczerłość, bezpośredniość i prostotę – w grocie czy stajence, byle w samym centrum tajemnicy Świętej Rodziny. Prawdziwe światło poznajemy po bólu, zwłaszcza takim, który czyni cuda. Tutaj i *Bóg (zakasując rękawy) zstępuje w nasze ciemne doliny*. Poetka czyni adwentowe postanowienia: *nie oczekiwać zbawienia od świata, znaleźć w sercu złób ubóstwa, być odpowiedzią na Przyjście, nie rodzić się z kłamstwa, ale z prawdy i Słowa, a odczytać je na nowo tak, by wcielić w Adwent całego swojego życia.*

Zatem idź Dziecko / nie będzie lepszego momentu // do zobaczenia / w wieczności.

Zapraszam do tej poezji.

Tadeusz Dudek

Joanna Pisarska. *Wokół przyjścia*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2025.

Regina Kantarska-Koper

NADZIEI SIĘ CHWYTAM

Nadzieja jest rośliną trudną do wyplenienia. Można nie wiem ile odrębać gałęzi i zniszczyć, a zawsze będzie wypuszczać nowe pędy.

Isadora Duncan

Drugi tom poetycki Joanny Skowrońskiej nosi intrygujący tytuł „Z kolejnej strony nadziei”. Nadzieja to jedna z cnót chrześcijańskich (teologalnych), bardzo ważna wartość w życiu człowieka. Na jej temat istnieje wiele przysłów. *Póki życia, póty nadziei*, mówi jedno z nich. Tę myśl można też odwrócić: *Póki nadziei, póty życia*. Kiedy człowiek straci nadzieję, nie ma już po co żyć. Na szczęście *nadzieja umiera ostatnia* (Halina Birenbaum). *Dopóki trwa życie, dopóty jest nadzieja*,

mówi inna wersja przysłowia. Jeśli słabnie z jednej strony, chwytamy się jej z drugiej strony. I z kolejnej. Do końca.

Co by złego nie powiedzieć o nadziei – jako że jest ona źródłem pocieszenia, ale i rozczarowania – to jednak przeważa jej pozytywna strona. *Nadzieja chlebem biednego* (Zbigniew Herbert). *Nadzieja jest jak cukier w herbacie, nawet jeśli jej niewiele, osładza wszystko* (przysłowie chińskie). Niech więc sobie mówią, że *jest matką głupich*, że (...) *jest dobrym śniadaniem, lecz kiepską wieczerzą* (Francis Bacon), niech nad bramą piekielną wisi sobie napis: *Porzućcie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodziście* (Dante Alighieri), my wiemy, że *[w]ystarczy promyk nadziei, aby otworzyło się niebo* (przysłowie arabskie).

Wie o tym także autorka tomu „Z kolejnej strony nadziei”, który jest apoteozą życia z całą jego złożonością, pięknem i problemami, zmianami, trudami, jakie ze sobą niesie. Wprawdzie nie dzielę poezji na męską i kobiecą, ale o tej w książce Joanny mogę powiedzieć, że jest to poezja kobieca w najlepszym rozumieniu tego słowa. Opisuje świat odbierany przez świadomą, dojrzałą, pełną mądrości kobietę. Empatyczną, wrażliwą, delikatną, łagodną, ciepłą, czułą, skromną, oddaną bliskim, pomocną. Kobietę, która zdaje sobie sprawę z upływu czasu i akceptuje ten porządek rzeczy:

*dobrze jest słyszeć świadomie
łagodny plusk płynącego czasu
(„Zmieniam się”)*

Cieszy się chwilą i zachwyca otaczającym ją światem – takim, jaki jest:

*Nic nie jest tak realnie proste
jak dotykane traw i kwiatów,
by w fali wonnej przyjemności
zatrzymać radość moich światów.
(„W ogrodzie”)*

*Nacieszyłam się dzisiaj wiosną
w ogrodzie pełnym tulipanów.
(...)
Oto kolejna perła w moim
zasobniku – cudownie hojny świat,
podlaskie zacisze.
(„Zacisze”)*

Poetka bardzo ciepło pisze o jesieni, sugerującej jesień życia, która też ma swoje uroki pomimo zwolnienia tempa. Mimo że *mimozami rok hamulce włącza*, to *pachnie późne słońce* („Mimozami”). Opisuje piękno zachodów słońca („Jesienny dzień”, „Zachód słońca”), lubi *jesienne mglistości* („Jesienny spacer”), bo *tylko zatrzymanie się / i znieruchomienie / pozwala usłyszeć / muzykę życia* („Listopad”). I jeszcze cytat z „Jesiennego kadru”:

*świat zwolnił na chwilę
w swym biegu szalonym
i płynie łagodnie
pomiędzy drzewami*

W tomiku znajdziemy sporo wierszy autotematycznych. Poetka ma swój cichy kącik w świecie poezji i z nadzieją szuka właściwych słów w *głębi ich znaczeń* („Kącik”). Bez patosu, z dystansem, trochę z autoironią, z przymrużeniem oka traktuje ten temat („W kajeciku wierszoklety”, „Puenta z życia wzięta”, „Posucha”). Jednak to pośród słów można znaleźć sposób na życie („Sposób na przetrwanie”). Dlatego wciąż szuka *ważnych słów* („Poszukiwania”), *słów-kłuczy*. Skromnie wyznaje:

*idąc do celu jestem dopiero
w pół prawdy
w pół słowa
w półnucie
(...)
i nie wiem kiedy złożę to wszystko
w pełni bez tęsknot i braków
(„Pogubiłam słowa”)*

Pomocy szuka u mistrzów:

*Mądrość słów w Twoich strofach,
ich magiczne bajanie
to lampy na mojej drodze,
ukojenie, wzdychanie.
(„List do Konstantego”)*

Także przeszłość jest inspirująca, dostarcza doświadczeń, wspomnienia pozwalają ją intensywnie przeżywać („Przeszłość”). Bohaterka liryczna dojrzała do wybaczenia, chociaż mówi:

*w desperacji dojrzewania
musiałam sama dźwignąć
cały ciężar życia
(„Sen”)*

Kolejne wiersze wspomnieniowe („Wspomnienie”, „Twarzą w twarz”) podkreślają znaczenie przeszłych wydarzeń i ich wpływ na kształt teraźniejszości, na samorozwój:

*tamte dni
nie wiedziały
ale przeczuwały
i wytrwale rzeźbiły
rzeczywistość*

*teraźniejszość
już wie że to
lata uczą tego
czego dni
nie wiedzą
(„Teraz”)*

W ciągu swojego życia podmiot liryczny usiłuje zrozumieć siebie i świat, oswoić go, *lecz cel podróży wciąż we mgle* („Zrozumieć siebie”). Tym bardziej że teraźniejszość przeraża („Wiosna 2024”, „Aktualności”), przyszłość niepokoi („Niepokój”) i gdyby nie nadzieja, byłoby źle.

*dziś w skupieniu
przerzucam mosty w przyszłość
buduję ze słów mocnych i pięknych
(...)
kiedyś wiem że wrócę
bezpiecznym mostem
(...)
by ponownie zajaśnić
z drugiej strony czasu
z kolejnej strony nadziei
(„Mosty”)*

Kobietom jest szczególnie trudno, zwłaszcza tym, które w obiegowej opinii nic nie robią, bo nie pracują zawodowo i są gospodyniami domowymi. Tej krzywdzącej opinii autorka poświęca satyryczny wiersz „Jestem głupią kobietą”. Bardzo plastycznie przedstawia też obraz innej kobiety, swojej córki – silnej, niedającej sobie w kaszę dmuchać („Walka”). Jednakże wszystko, o co tak naprawdę proszą kobiety, to miłość („Prośba kobiety”).

W kruchym świecie liną ratunkową jest Bóg. Dlatego dla bohaterki ważne są święta, czas szczególnego oczekiwania na spotkanie z Bogiem.

*jestem
świętecznie przemęczona
banalnie ugrzęzłam
między rozpadem i nadzieją
(...)
niedługo załśni jasna
na wieczornym niebie
gwiazda moich nadziei
dawne czekanie na Ciebie
(„Oczekiwanie”)*

W kolejnych wierszach poetka zwraca się z prośbą do Boga o pomoc w udręce, w cierpieniu, prosi o uzyskanie spokoju, ciszy. Wyraża także ufność, nadzieję i wiarę.

*idę za Tobą
bo mnie wołasz
nadzieja i miłość
towarzysz mi na drogach
(„Zmartwychwstanie”)*

*nie chcę iść inną drogą
nadziei się chwytam
(„Utkąłam”)*

Tom kończy się dziękczynnym wierszem:

*potrzebuję ci życie
podziękować
za to
że cię mam
(„Dziękczynienie”)*

Zakończę swoje rozważania przypomnieniem znanego cytatu z Biblii: *Tak więc trwajcie wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość* (I List do Koryntian, 13,13). To prawda. Z tym zastrzeżeniem, że o ile bez miłości da się żyć, to bez nadziei jest to niemożliwe. Wszyscy samobójcy to ludzie, którzy bezpowrotnie stracili nadzieję.

Tym większa jest wartość poezji Joanny Skowrońskiej, której bohaterka nie poddaje się żadnym udrękom, chwytając się kolejnych stron nadziei, akceptuje swoje życie, zachwyca się nim i światem i jest nieskończenie wdzięczna Bogu za dar życia.

Regina Kantarska – Koper

Posłowie w: Joanna Skowrońska. *Z kolejnej strony nadziei*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2025.

„Z KOLEJNEJ STRONY NADZIEI”

Tomik wierszy Joanny Skowrońskiej „Z kolejnej strony nadziei” jest następny w jej dorobku po debiutanckim „W czasie zaprzyjaźnionym”, w którym opisywała zmiany siebie – swego „ja” lirycznego w czasie i przestrzeni kształtującej się osobowości – w czasie linearnym i cyklicznym, w przestrzeni także natury. I niejako odnalazła się poprzez te przemiany. Jej poezja urzekła „cieniowaniem” psychiki, przyrody, pór roku, osławianiem rzeczywistości.

W tegorocznym tomiku, w pierwszej zwrotce pierwszego wiersza kontynuuje „życiorys” poetycki słowami:

*zmieniam się każdego dnia
świat dociera do mnie
swoją esencją pomimo
zgiełku codzienności (str. 9)*

A dzieje się to w ogrodzie „najprawdziwszym” i wyśnionym. *Dotknęłam zapachu ziemi* – pisze w wierszu „Zacisze”, zapachu ocalającego, bowiem *Oddaliłam się od zgiełku słów...* (str. 11). Tak oto spełnił się okrucieństwo nadziei, że świat bywa też ogrodem. W wierszu „Późne słońce” dochodzi do głosu dzisiejsza samoświadomość, kreująca obecną sytuację podmiotu lirycznego w słowach zapowiadających dynamikę tomiku:

*fragmenty myśli
przesuwają się
po jasnych przestrzeniach
wspomnień
dotykają wrażeń
falujących pod
powiekami*

*wiem że tę wędrówkę
zatrzyma na chwilę
późne słońce (str. 14)*

A jest to także wędrówka przez pory roku, ich piękno i duchowość, pory dnia. Oczarowanie. Przemieszczała w tej części autorka wiersze wolne i muzyczne: rytmiczne i rymowane. I w tych pierwszych, i w tych drugich czuje się równie dobrze, zapisując co i jak w duszy gra. I pory roku, i pory dnia, i przyroda pozwalają wyczuć ponadjednostkowy sens rzeczywistości:

*Lubię te jesienne mglistości,
rozmywają kontury rzeczy.
Zwiewne smugi nieokreśloności
przybliżają istotę wszechrzeczy.
(„Jesienny spacer”, str. 18).*

Kolejne wiersze tomiku dotyczą „słowa”. Tę odsłonę rozpoczynają zapiski „W kajeciku wierszoklety”. Słowa

*jedne śmieją się radośnie
patrząc w twarz gruszkom na sośnie
inne łkając łzą dramatu
smutek swój serwują światu (str. 22)*

Autorka przygląda się swoim słowom z humorem, autoironią:

*Teraz słowa potokami
płyną wartko obok tego,
albo wręcz bardzo daleko,
od miejsc mocno wyrzeźbionych
przez me pracowite ego.*
(„Puenta z życia wzięta”, str. 23).

I poważnie w kolejnych wierszach, zdając sobie sprawę, że słowa są początkiem „wszechrzeczy” i jej – podmiotu lirycznego jako osoby rzeczywistej, świadomej.

*Słowa – tęsknoty pomiędzy dźwiękami,
dźwięki – nostalgii pomiędzy słowami,
muzyka – ulotna prawda pomiędzy faktami.*

*Oto znalazłam sposób na przetrwanie
w świecie, gdzie prawdy dotyka słuchanie.*
(„Sposób na przetrwanie”, str. 26).

Kolejny cytat, nie mogę się oprzeć, bo jest mi bliski (z wierszy poświęconych Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu) podsumowuje tę odsłonę tomiku:

*w takich chwilach
Bóg podaje dłoń
czas splata pomosty
i odsłania prawdy
woda miesza się z błękitem nieba
ogród pulsuje odcieniami zieleni
słowa wierszy przechadzają się
między drzewami docierając
do nieodkrytych pokładów
naszej wrażliwości (str. 32)*

Bowiem my jako ludzie i artyści swojej duszy (także nasi czytelnicy) nieustannie próbujemy zrozumieć siebie i świat, odebrać i oddać w działaniu sens, nawet jeśli tylko go wyczuwamy.

*wirująca energia przeniknęła
ciemnymi smugami
odwiecznego niepokoju
kruchy biohologram
tych co rozumieją*
(„Gwiazdy Vincenta”, s. 33)

Następną odsłonę tomu stanowią wiersze – wspomnienia miłości, spełnionej / niespełnionej, bo prawie każda miłość to takie „dwa w jednym”. Mówię tu o miłości kobiety i mężczyzny.

*Naszym starym domem
po latach wracałam do siebie
jego nadal zdrowymi fundamentami
do mojego wybaczenia*
(„Sen”, str. 35)

Joanna Skowrońska poświęciła tej miłości kolejne wiersze, w których wybrzmiewa refleksja (jakże kobieca):

*Dobrze, że każdy smutek gorzki
gubimy, idąc dalej,
jak dziecko, które lepkie groszki
rozrzuca po dywanie.*

*Potem potrzeba trochę trudu,
by brudne ślady zmyć.
Wyprać firanki, zetrzeć kurz,
jeść, śmiać się, kochać, być.
(„Twarzą w twarz”, str. 39)*

Miłość do mężczyzny..., dziecka – tu dorosłej córki, którą za jej asertywność podziwia, ukazuje inne (?), a może odmienne oblicze uczucia, tak jakby autorka wierszy pochyliła się nad kwestią kobiecości (wiersz „Walka”, str. 45). Do kwestii kobiecej powraca poetka w satyrycznym wierszu „Jestem głupią kobietą” (str. 52-53), oceniając społeczną rolę (w odczuciu częstym jeszcze) niewiasty jako żony, gospodyni, matki.

Później następują wiersze zaangażowane w problemy świata, w groźną rzeczywistość polityczną, problemy społeczne, moralne. Na koniec chciałabym zacytować fragment poetyckiej modlitwy Joanny Skowrońskiej:

*Przygarnij moje serce wypełnione
bezbrzeżnym smutkiem
wlej w niego spokój
niech nadejdzie
(„Ludzkie wymiary”, str. 60)*

I r e n a S ł o m i ń s k a

Joanna Skowrońska. *Z kolejnej strony nadziei*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2025.

I r e n a S ł o m i ń s k a

ZACHWYT

W serii „Biblioteka Gońca Knyszyńskiego” ukazała się ostatnio 59 książeczka, tym razem poetycka. Szczególna jak i jej autorka, szczególna w zamyśle, bo podsumowująca niejako duży dorobek literacki Reginy Świtoń i jej twórczy, duchowy związek z ziemią knyszyńską, z naturą, z ludźmi, którzy tworzyli tradycję Knyszyna, z jego historią, a nawet z legendami. Pojawiają się tu postaci Jana Kochanowskiego, Zygmunta Augusta, Barbary Radziwiłłówny, Barbary Gizanki, Henryka Walezego i inne, przedstawione barwnie, z wyobraźnią, tak jak „wieść gminna” niesie, żywo, dynamicznie, w ciekawym wierszu, odkrywającym „tajniki” ich życia, prawie ludową kreską namalowane przez autorkę. I nieodległa historia – śmierć księdza Edwarda Junga z rąk Sowietów, wspomnienie luteranki Amelii Wilhelminy, która *Styczniowego powstańca w dworku przechowała. / Nie uległa wrogom, aby uznać się za Niemkę. / I Polaka, i Żyda jednakowo kochała.*

Dlaczego to książeczka szczególna? Bo konstruuje ją zachwyt. Przede wszystkim naturą. Przyroda i fauna, jak też krajobraz tej ziemi zostały opisane pieczołowicie i konkretnie, tak że, wydawałoby się, poznajemy prawie każdy gatunek roślin, zwierząt, ptaków bardzo bogato,

drobiazgowo, barwnie i... nietypowo, odkrywczo, metaforycznie, dosłownie i niedosłownie w kulturowo ludzkiej odsłonie pochwycone przez poetkę. W zadziwiającej semantyce tych wierszy kryje się zaskoczenie. Bogate słownictwo ze zdawałoby się „różnych parafii” zderza się ze sobą, bywa że poraża, bo przecież czy tak jeszcze można zestawiać słowa? Momentami myślimy: czy to może kicz? I razem z autorką zamieramy w zachwycie. Ta, wydawałoby się, niezborna bywa odkryciem innego, poetyckiego pojmowania rzeczywistości. Wobec słowa autorka staje się zachwycająco „niewinna”, a jednocześnie świadoma i sprawna.

Wspomnienia z dzieciństwa – to osobista część tej książeczki. To dzięki nim autorka „rozumie” tę ziemię.

Tomik został pięknie wydany przez Urząd Miejski w Knyszynie i dla mnie stał się poetycką „wizytówką” miasta. W czasie, gdy krajobraz literacki i nieliteracki zwykliśmy malować ciemnymi farbami, tom wierszy Reginy Świtoń staje się „odświeżoną” książeczką. Podczas gdy ja i, sądę, wielu z nas nie ufa „uładnianiu” świata, podejrzewając, że jest nieprawdziwe i nieszczerze, to ta poezja przez przyrodzoną jej niewinność urzeka. Ot, sprzeczność.

Irena Słomińska

Regina Świtoń. *Tylko tutaj*. Urząd Miejski w Knyszynie, Knyszyn 2025.

Krystyna Gudel

MÓJ ŚWIAT JEST OGRODEM

Poezja Reginy Świtoń wyrasta z sadu, ogrodu, pobliskiej łąki, rzeki płynącej nieopodal, z Knyszyńskiej Puszczy, a także z ulic miasta i z legend.

Wiersze pomieszczone w tomiku „Tylko tutaj” autorka podzieliła na trzy rozdziały. W pierwszym z nich pt. „W cieniu topoli” poetka składa hołd przyrodzie, malując ją po mistrzowsku słowem poetyckim. Tu

*Topola – seniorka – dzieje tej ziemi
wędrownym ptakom opowiada.
Dęby pieśń pokoleń przekazują błękitom.
(„W poświęcie natury”, s. 10)*

Tu pory roku snują się swoim tempem. Rozkwita bławatek, mak, goździk, kosaciec, ale też lebiada, jaskier, cykuta. A nad nimi motyl, skowronek, bociek, jaskółka. Znajdują schronienie w koronie *prababci topoli*, brzozy, wierzby, olchy, sosny czy lipy. Dąb wiekowy staje się powiernikiem tajemnic i świadkiem przemijania. I jak wyznaje poetka, miejsce to jest jej arkadią, świątynią. *Mój świat jest ogrodem* – stwierdza – i maluje go, zadziwiając sprawnością poetyckiej metafory.

W rozdziale drugim pt. „Tu rodziły się legendy” poetka umieściła wiersze inspirowane opowieścią Janusza Koronkiewicza. W niektóre historie doskonale wpisują się cytaty z powieści Janiny Porazińskiej „Kto mi dał skrzydła”. Zasłyszane historie Regina Świtoń zapisuje sprawną poetycką strofą.

W rozdziale trzecim „Powrót do tamtego czasu” czytelnik znajduje wiersze dedykowane: znajomym, zasłużonym i knyszyńskim miejscom. Dotyka w nich czasu odeszłego i pisze o czasie obecnym. Kończy nostalgicznym wierszem „Medytacje nocą”, bo noc jest sprzymierzeńcem poetów. Wspomina, tęskni i marzy.

*A to już jesień. Zegar przyspiesza.
Kartki z kalendarza jak liście
w błagalnym geście, bez słowa.*

*Iskierka tęsknot rozpala płomień nadziei,
ale tli się niepewność:*

*– Czy poda nam rękę rocznica DIAMENTOWA?
(„Medytacje nocą”, s. 64)*

Tomik ukazał się w serii Biblioteka Gońca Knyszyńskiego pod numerem 59. Autorka jest jednocześnie redaktorką, a wydawcą Urząd Miejski w Knyszynie. Polecam.

K r y s t y n a G u d e l

Regina Świtoń. *Tylko tutaj*. Urząd Miejski w Knyszynie. Knyszyn 2025.

NOTKI

♣ 26.09.2025. Miejska Biblioteka Publiczna APK w Augustowie. Spotkanie z dziećmi ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Mikołaja Kopernika w Olecku – 19 uczniów, którzy przyjechali wraz z nauczycielkami bibliotekarkami. Uczestniczyli w warsztatach dotyczących komiksów, które prowadził znawca komiksu a zarazem poeta i bibliotekarz MBP APK w Augustowie Konrad Milanowski. Później w spotkaniu literackim z historykiem Wojciechem Baturą na temat Augustowa i Kanału Augustowskiego a także poetkami Ireną Baturą i Józefą Drozdowską. Dzieci zwiedziły też augustowską bibliotekę oraz Muzeum Dom Pamięci Obławy Augustowskiej. Po obiedzie zwiedziły wraz z Józefą Drozdowską Augustów, na koniec odwiedziły na cmentarzu augustowskim grób poetki Janiny Osewskiej.

♣ Portal internetowy: Augustow.org [Augustów]. [Opublik. 15.10.2025]. *Dwie nagrody dla augustowskich autorów w XI Konkursie „Srebro nie Złoto” im. Jana Leończuka*. Tekst: Józefa Drozdowska. Foto: Tomasz Szeligowski.

♣ Blog Renaty Blicharz. Poezja jest magiczną stroną życia. Życie może być poezją. [Opole]. [Opublik. 4.11.2025]. *„Miałam kiedyś brata” w refleksjach Ireny Słomińskiej*. # Irena Słomińska. *Poetyckie epitafia na kilka słów*. Rec.: Renata Blicharz. *Miałam kiedyś brata*. Kraków – Opole 2024. # Z poprzedzającego tekstu: *Dzisiaj miła wiadomość – na stronie „Poeci w sieci”, promującej dokonania poetów Podlasia (...) znalazła się recenzja tomiku „Miałam kiedyś brata”, której autorką jest świetna poetka z Białegostoku, Irena Słomińska, której wdzięczna jestem za pochYLENIE SIĘ I ZAMYŚLENIE nad tym tomem tak dla mnie ważnym i jedynym. Cieszy mnie także sąsiedztwo na portalu „Poeci w sieci”, gdyż „obok mnie” znajduje się świetny białostocki fraszkopisarz i aforysta, Kazimierz Słomiński!*

♣ YouTube. *Moje pory urokliwe – Ania i Tomek Trust*. [Opublik. 4.11.2025]. Słowa: Urszula Krajewska-Szeligowska. Muzyka: At. Trust. [3:08 min.].

♣ Strona internetowa: Szkoła Podstawowa w Kuźnicy. # Barbara Zysk. *Warto być poetką – spotkania z panią Krystyną Gudel*. Z tekstu: 6 listopada 2025 r. gościliśmy w naszej szkole Panią Krystynę Gudel, mieszkającą w Suchowoli, lokalną poetkę, regionalistkę, autorkę wielu tomików wierszy dla dzieci oraz książek o historii regionu. Spotkanie odbyło się w ramach realizowanego w naszej szkole Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Pani Krystyna spotkała się z kilkoma grupami uczniów. • Uczniowie klas I-III wysłuchali wierszy poetki z najnowszych tomików, a także rozwiązywali zagadki i obliczenia do czytanych tekstów. Bardzo spodobały się one uczniom, choć wymagały uwagi i skupienia. Dzieci dowiedziały się, jak odbywa się proces tworzenia, a następnie wydawania książek. Z ogromnym zainteresowaniem każda z klas słuchała wiersza, który poetka napisała o każdej z nich. Były to ciekawe, wierszowane historyjki, w których pojawiły się imiona wszystkich uczniów danej klasy oraz imię wychowawczynie. Panie wychowawczynie otrzymały wiersze na pamiątkę, z pewnością znajdą się na klasowych gazetkach. Dzieci były bardzo zaintrygowane kolekcją ołówków z różnych stron świata, które kolekcjonuje Pani Krystyna. Ze swojej licznej kolekcji liczącej ponad 400 sztuk, można było obejrzeć kilkadziesiąt. • Uczniowie klas piątych podczas spotkania z poetką dowiedzieli się, czym jest haiku, jakie są zasady tworzenia tej japońskiej formy poetyckiej. Wysłuchali wierszyków napisanych przez Panią Krystynę oraz zmierzili się zadaniem, jakim było napisanie własnego haiku. Po przeczytaniu wszystkich wierszy poetka stwierdziła, że w wielu uczniach drzemie ogromny potencjał i być może będzie to początek ich drogi twórczej. Po każdym ze spotkań poetka podpisywała swoje książki. • Ostatnie spotkanie, z uczniami klas siódmych, miało nieco poważniejszy charakter, ponieważ dotyczyło historii Adama Skalimowskiego, nauczyciela zamordowanego w Katyniu. W nawiązaniu do obchodów Roku Katyńskiego Pani Krystyna przeczytała uczniom wiersze inspirowane historią z tomiku „Pęknięcia i szczeliny”. Opowiedziała też tragiczną historię małżeństwa Irminy i Adama Skalimowskich, których rozdzieliła wojna. Opowieść ilustrowana była fragmentami pamiętników pisanych przez Irminę Skalimowską, bardzo poruszyła uczniów. Wysłuchali jej w ciszy i skupieniu. Zdjęcia.

♣ 7.11.2025. Jolanta Maria Dzienis – wieczór autorski. Pracownia Działań Kulturalnych Stowarzyszenia KLANZA. Białystok, ul. Witosa 15 B.

♣ Strona internetowa: Klub Literacki Brzeg. [Prowadzi Romana Więczaszek]. [Opublik. 12.11.2025]. Podziwiam KAZIMIERZA SŁOMIŃSKIEGO... pozdrawia Klub Literacki „Brzeg”. Tekst: Podziwiam **Kazimierza Słomińskiego** – literata z Białegostoku. Literata, mało powiedziane, ponieważ jest organizatorem życia w Nauczycielskim Klubie Literackim, redaktorem książek oraz systematycznie wydawanego kwartalnika „Najprościej”, które to numery czytamy wszystkie, gdyż Kaziu nam przysyła. A prywatnie czuły mąż Irenki (poetki, redaktorki, recenzentki). W piśmie drobną czcionką jest odnotowane **każde** spotkanie w gronie ludzi związanych z Klubem, **każda** książka nadesłana do Autora, **każda** recenzja. W ten sposób Kazimierz świetnie aktywizuje autorów rejonu i nie tylko, gdyż piszą i są publikowani, a wiadomo druk ma moc, nie umknie tak szybko jak wpis na FB po tygodniu. K. Słomiński jest dobrze znany jako autor aforyzmów i fraszek, czasami miniatur własnych (tak nazywa swoją formę). Na spotkaniach Klubu wynajdujemy takowe, aby się uśmiechnąć lub zamyślić. Ostatnio wydał książkę „**Haiku. Przekłady. Miniatury własne**” (Białystok 2025), która potwierdza mocne rozeznanie w tym obszarze twórczości, gdyż pisze we „Wstępie”, że pierwszy kontakt z poezją japońską miał w 1960 r. poprzez zbiorek „Z krańców Azji”. Następnie poznał książkę Wiery Markowej (w j. rosyjskim), która dokonała tłumaczenia haiku z XVII do XIX w. Tak zaczęła się fascynacja Autora krótkimi formami, które są przykładem kunsztu pisarskiego. W nowej książce są rozdziały: „Haiku z klasycznej poezji japońskiej XVII – XIX w.” oraz „Miniatury własne”. Przyznam, że kłaniam się nisko wszystkim autorom sięgającym po te miniatury. Wymagają one doskonałego poruszania się w zawilosciach języka oraz dyscypliny językowej. Tu każde słowo jest cenne – na wagę złota. A ja po każdym przeczytanym haiku biorę oddech i czytam jeszcze raz (widziałam i słyszałam, tak czynią autorzy przed publicznością). Trzeba bowiem przystanąć na chwilę i się zastanowić, wymagają one bystrości myślenia. Miniatury dotyczą wszystkich tematów, najważniejsze są dla mnie te, które są sarkastyczne, niektóre nawet ranią. Przyznam, że za wiele tych utworów na raz nie jestem w stanie poznać, bo męczy się mój

umysł. A więc leży książka niedaleko mnie i sięgam po nią jak po tabliczkę czekolady (najbardziej lubię tę gorzką). Oto zapamiętane miniatury własne Kazia, które zatrzymały mnie na chwile dłuższe lub krótsze... [Przytoczone 22 drobiazgi z rozdziału „Miniatury własne”; okładka książki].

♣ 13.11.2025. Klimatyczna Kawiarenka Artystyczna. [Zaprasza Ewa Danuta Stupkiewicz]. Klub Osiedlowy „Jubilat” Spółdzielni Mieszkaniowej „Rodzina Kolejowa”, Białystok, ul. Głowackiego 14. Spotkanie „Między jawą i snem”. Poezję prezentował Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku, prowadziła Joanna Pisarska. Wystąpili: Grzegorz Nazaruk, Joanna Pisarska, Anna Ralicka-Perkowska, Joanna Skowrońska, Anna Sołbut, Ewa Danuta Stupkiewicz, Marek Ustymowicz. Ponadto: piosenki o snach, w tym Beaty Kulagi. Składanki pamiątkowe Joanny Pisarskiej i Ewy Danuty Stupkiewicz. Zbigniew Nowicki – wernisaż wystawy malarskiej. „Kącik fotograficzny” z dekoracją Ewy Danuty Stupkiewicz. „Kącik książki niszowej” – poezja NKL.

• Składanka: *Między jawą i snem. Wiersze poetów z Nauczycielskiego Klubu Literackiego*. Klub Jubilat. Białystok, listopad 2025. Jedna kartka formatu A4. Opracowanie: Joanna Pisarska. Obraz: Regina Kantarska-Koper. Wiersze: R. Kantarska-Koper. *Sen o księżycu*. B. Kulaga. *Sen*. G. Nazaruk. *** *zasnął mój dom...* J. Pisarska. *Szeptem*. A. Ralicka-Perkowska. *** *To koniec dnia...* J. Skowrońska. *Świt*. A. Sołbut. *** *Pojemność dnia...* E. D. Stupkiewicz. *** *zapalam lampę...* M. Ustymowicz. *Dobrze nam razem*. [Wiersze z antologii *Między jawą i snem*. NKL, Białystok 2025].

♣ 14.11.2025. Rozstrzygnięcie V edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Grossa (na fraszkę). Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. W konkursie nagrodzono I, II i III miejsce. Laureatem drugiego miejsca został Andrzej Lewko z Białegostoku (zestaw fraszek zatytułowany „Epitafia”).

♣ 16.11.2025. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. # Beata Kulaga wręczyła Kazimierzowi Słomińskiemu statuetkę z napisem: **SAP Nagroda „Przyjaciel poetów” dla Kazimierza Słomińskiego. Dziękujemy. Warszawa 2025.** # W dniu 15.11.2025 na tzw. „Witrażach”, organizowanych w Warszawie przez Stowarzyszenie Autorów Polskich Oddział Warszawski II, rozdzielone zostały cztery statuetki i piąta przygotowana dla Kazimierza Słomińskiego. # Regina Kantarska-Koper – spotkanie autorskie, prezentacja książki „Sylwetki twórców z Podlasia”, prowadziła Joanna Pisarska. # Wspomnienia o tych, którzy odeszli. Szerzej: Irena Rząca i Edward Lipiński. # Turniej jednego wiersza, temat: cytaty ze Stefana Żeromskiego; jury: Beata Kulaga i Kazimierz Słomiński rozpatrzyło sześć wierszy; dyplom: Katarzyna Grabowska. # Prace plastyczne: Regina Kantarska-Koper, Anna Ralicka-Perkowska, Zbigniew Nowicki. • Strona internetowa: Stowarzyszenie Autorów Polskich O/ Warszawa II. Facebook. [Opublik. 17.11.2025]. Z tekstu o „Witrażach”: *Kazimierz Słomiński – ceniony fraszkopisarz z Białegostoku – jest wiceprezesem tamtejszego Nauczycielskiego Klubu Literackiego. Od lat wydaje kwartalnik „Najprościej”... (...) Promuje twórczość bardzo wielu autorów, prowadzi warsztaty. Po cichu, sam zwykle w cieniu, naprawdę pomaga. Naprawdę jest „Przyjacielem Poetów”. I dlatego piąta statuetka pojechała do Białegostoku.*

♣ 17.11.2025. Posiedzenie Jury XXVIII Ogólnopolskiego Turnieju Satyry im. Ignacego Krasickiego „O Złotą Szpilę” (turniej literacki). Organizator: Centrum Kulturalne w Przemyślu. Jury: dr Urszula Lewartowicz, Teresa Babińska, Alicja Kunert. Przyznano trzy nagrody i trzy wyróżnienia. Nagrodę otrzymał m. in. Apoloniusz Ciołkiewicz z Białegostoku za zestaw, wyróżnienie m. in. Andrzej Lewko z Białego stoku za epitafia.

♣ Strona internetowa: Klub Integracji Twórczych Stowarzyszenie Żywych Poetów. [Brzeg]. [Opublik. 18.11.2025]. *Werdykt 34. Konkursu o Laur Stowarzyszenia Żywych Poetów czyli Złoty Syfon*. Jury: Szymon Florczyk, Bogdan Nowicki, Anna Piliszewska, Joanna Pisarska (on-line, jako laureatka poprzedniej edycji konkursu) – rozpatrzyło 229 zestawów regulaminowych i 4 nieregulaminowe. Pierwsza nagrodę i Złoty Syfon 2025 uzyskał Robert Rudiak z Zielonej Góry.

♣ Strona internetowa: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. Ireny Ostaszyk w Mordach. [Opublik. 20.11.2025]. „*Od słowa do... fraszki*” – pamięci Wacława Potockiego (1621–1696) – gala rozstrzygnięcia konkursu. Z tekstu: 19 listopada w Bibliotece w Mordach odbyła się uroczysta gala rozstrzygnięcia konkursu literackiego „*Od słowa do... fraszki*” – pamięci Wacława Potockiego (1621 – 1696), którego organizatorami byli: Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich im. Franciszka Karpińskiego, Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli Wydział w Siedlcach i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. Ireny Ostaszyk w Mordach. W III kategorii wiekowej wzięły udział 23 osoby. Drugą nagrodę uzyskał Andrzej Lewko; nagrodzone fraszki: # PRAWO CIĄŻENIA // Kto spadł na dno w jeden moment, / Ten zasłania się Newtonem... # W CIEMNO // Państwo świeckie to obłuda, / Kiedy wszyscy wierzą w cuda... # NAUKA JĘZYKÓW MARTWYCH // Wciąż „łacinę” na ulicy, / Agresywny naród ćwiczy...

♣ 20.11.2025. Joanna Skowrońska – spotkanie autorskie, prezentacja tomiku poezji „Z kolejnej strony nadziei”, prowadzenie: Regina Kantarska-Koper i Joanna Pisarska. Oprawa muzyczna: Anna Kisielewska (fortepian). Galeria Slendzińskich, Białystok, Rynek Kościuszki 4.

♣ Strona internetowa: Powiat Przasnyski. [Opublik. 27.11.2025]. *Podsumowanie Finału Międzynarodowego Konkursu Literackiego z cyklu „Gościu siądź pod mym liściem...”* Z tekstu: 22 listopada w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Przasnyszu odbyła się uroczysta gala finałowa Międzynarodowego Konkursu Literackiego organizowanego przez Koło Miłośników Sztuki TARAS, połączona z jubileuszem 20-lecia działalności organizacji. Wydarzenie patronatem objął Starosta Przasnyski Paweł Mostowy, a Powiat Przasnyski udzielił wsparcia finansowego na publikację pokonkursową. W trakcie finału ogłoszono wyniki konkursu w kategoriach Poezja i Proza, wręczono nagrody oraz wyróżnienia, a także zaprezentowano twórczość laureatów i gości honorowych. W kategorii Poezja przyznano jedno pierwsze miejsce, dwa drugie, dwa trzecie oraz wyróżnienia. Drugie miejsce uzyskała Anna Czartoszewska, a wyróżnienia m. in. Joanna Pisarska (za zestaw wierszy) oraz Urszula Krajewska-Szeligowska (za wiersz).

♣ Strona internetowa: Moniecki Ośrodek Kultury. [Mońki]. [Opublik 27.11.2025]. *Podsumowanie poezji i twórczości amatorskiej 2025*. Z tekstu: W środę 26 listopada 2025 roku w sali widowiskowej Monieckiego Ośrodka Kultury miało miejsce uroczyste podsumowanie trzech ważnych wydarzeń kulturalnych: XXII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Melanii Burzyńskiej „Poezja życiem pisana”, Konkursu poetyckiego pod hasłem „MOJE MIASTO – 60 LAT WSPOMNIENI I MARZENI” oraz XXIV Powiatowego Przeglądu Amatorskiej Twórczości Plastycznej. **XXII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Melanii Burzyńskiej**. Na konkurs wpłynęło łącznie 15 zestawów prac w kategorii II, natomiast w kategorii I nie było uczestników. Konkurs jest okazją do promocji dorobku i sylwetki Melanii Burzyńskiej (1917-2003), jednej z najważniejszych poetek ludowych regionu podlaskiego, która swoją twórczość literacką rozpoczęła w wieku 33 lat i uchwyciła w niej życie wsi, radości i smutki jej mieszkańców. Komisja konkursowa w składzie: Krystyna Bezubik (pisarka, doktorka literaturoznawstwa – przewodnicząca), Mirosław Brozio (pisarz amator), Bożena Kupińska (Dyrektor GOK w Jaświłach), Teresa Domurat (bibliotekarz, animator kultury) oraz Katarzyna Namojlik (Instruktor MOK) obradowała 5 listopada 2025 roku. W kategorii II pierwszą nagrodę otrzymała Grażyna Cyłwik z Białegostoku za zestaw wierszy opatrzony godłem „Jesień”. Drugą nagrodę zdobyła Regina Świtoń z Knyszyna za zestaw „Tęczowa Dolina”, a trzecią Anna Czartoszewska z Plewek za zestaw „Mel przed burzą”. Wyróżnienia otrzymały Krystyna Gudel z Suchowoli (zestaw „Jesienne wiatru wianie”) oraz Agnieszka Mędrzak-Sikora z Pogorza (zestaw „Refugium”). Nagrodę Wójta Gminy Jaświły zdobyła Aneta Jasłowska z Wrzosowa za zestaw wierszy opatrzony godłem „Willaneska”.

● Wydawnictwo pokonkursowe: XXII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Melanii Burzyńskiej pn. „Poezja życiem pisana”. Moniecki Ośrodek Kultury, Mońki 2025. Stron 24 [bez numeracji]; 29,6 x 10,4 cm. Wstęp: Krystyna Bezubik. Redakcja: Katarzyna Namojlik. # Str. [3]: Wyciąg z protokołu posiedzenia Jury. ## Str. [10-11]. Grażyna Cyłwik. *Melanio; Melanio; Życie rozdaje karty*. # Str. [12-14]: Regina Świtoń. *Do Melanii; Emigrantce; Tak daleko i blisko*. # Str. [15-17]: Anna Czartoszewska. *Poemat o gracowaniu; Kołowrotek poetki ludowej; Dziecinna wyprawa*.

Str. [21-23]. Krystyna Gudel. *** *Tamtej drogi już nie ma...; Jakbym cię znów słyszała mamo; Kobieta*.

♣ 27.11.2025. Anna Solbut – spotkanie autorskie w ramach cyklu spotkań „...w pół słowa...”. Prowadził Erazm Stefanowski. Augustów, Rynek Zygmunta Augusta 9, sala widowiskowa Miejskiego Domu Kultury.

♣ 4.12.2025. Augustów, Galeria Centrum Integracji Społecznej. Spotkanie: Oblawa Augustowska w sztuce i poezji. Prowadził Krzysztof Anuszkiewicz. W programie: wystawa Polscy męczennicy oraz Oblawa Augustowska w sztuce medalierskiej; wiersze poświęcone Oblawie Augustowskiej. Erazm Stefanowski czytał własne wiersze z tomiku „Lipcowe Anioły”. Józefa Drozdowska czytała wiersze o Oblawie Augustowskiej autorstwa Jerzego Binkowskiego, Teresy Kaczorowskiej, Grzegorza Kucharzewskiego i Janiny Osewskiej. Krzysztof Anuszkiewicz zaprezentował najnowszy medal wybitny z okazji 80-tej rocznicy Oblawy Augustowskiej.

♣ 6.12.2025. Filia nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Augustowie. Spotkanie literackie z Urszulą Sienkowską-Cioch, poetką, prozaiczką, autorką książek dla dzieci, propagatorką czytelnictwa, członkinią Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Prowadziła Józefa Drozdowska. Spotkaniu towarzyszyła wystawa prac plastycznych Urszuli Sienkowskiej-Cioch (kolaże, wycinanki i prace łączące obie te formy plastyczne).

♣ 6.12.2025. Spotkanie warsztatowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Poświęcone głównie poezji. Prowadzenie: Kazimierz Słomiński.

♣ 9.12.2025. Na stronie internetowej Okręgu Podlaskiego ZNP zamieszczony został 3/149/2025 numer „Najprościej”.

♣ 21.12.2025. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. # Spotkanie opłatkowe. # Wiersze ze składanki „Rok w rok Maryja Syna Rodzi”. # Joanna Pisarska – prezentacja książki „Wokół przyjścia”. # Podziękowania dla członków NKL – pisma następującej treści (przygotowane przez Beatę Kulagę): *Podziękowanie dla ... za każdą chwilę razem spędzoną w świecie dźwięków, słów i obrazów, za każde ciepłe słowo i za ciszę wymowną, za powody do uśmiechów i wzruszeń z życzeniami nieustającej weny i nadzieją na kolejne piękne spotkania. Koleżanki i koledzy z Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Białystok, 21 grudnia 2025 r.* # Prace plastyczne: Irena Konończuk, Anna Ralicka-Perkowska, Zbigniew Nowicki.
● Składanka: *Rok w rok Maryja Syna rodzi*. Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku. Boże Narodzenie 2025. Opracowanie: Joanna Pisarska. Korekta: Regina Kantarska-Koper. Obraz na stronie tytułowej: Anna Ralicka-Perkowska. Cztery kartki formatu A4. Wiersze: Halina Alfreda Auron. *O Betlejem, nasze Betlejem; *** z opuszczoną głową na kolanach... Anastazja Michalina Banasiak*. *** *zimowa noc gwiazda świeci...; Cicha noc. Grażyna Cylik. Święta; Rodzina. Anna Czartoszewska. Uzbrój świat w miłość – pastoralka codzienna; Chcemy wierzyć. Andrzej Długoborski. Anatomia wiary. Józefa Drozdowska. Niedokończona opowieść. Tadeusz Dudek. Bywa, że i na starość; Boże Narodzenie. Jolanta Maria Dzienis. Ptasia choinka; W chwili niezwyklej. Katarzyna Grabowska. Jakby nie było czasu; Narodziny miłości; Kilka kredek kartka i dziewczynka która całą sobą ujawnia tajemnicę. Krystyna Gudel. W wigilię. Regina Kantarska-Koper. Boże Narodzenie pieska – Choinka; Boże Narodzenie pieska – Wigilijna wieczerza. Czesław Kowalewski. Wigilijna krzątanka; Zimowe wspomnienie. Urszula Krajewska-Szeligowska. Przesłanie. Beata Kulaga. Zapach wspomnień; Wesółych Świąt. Grzegorz Nazaruk. Choineczka; Kolęda. Anna Ralicka-Perkowska. *** *a gdyby tak wszyscy... Joanna Pisarska. Rozpoznać. Daniela Polasik. Taki dzień. Bożena S. Bart. Kołysanka. Irena Słomińska. Droga; Ukryte. Anna Solbut. Boże Narodzenie XXI wieku. Erazm Stefanowski. Ave. Ewa Danuta Stupkiewicz. *** Znowu Boże Narodzenie... Regina Świtoń. *** do ubogiej stajenki przyszedłeś...**

♣ 27.12.2025. Miejska Biblioteka Publiczna APK w Augustowie, Filia nr 2. Spotkanie z cyklu „Pogawędki na Komunalnej”; dr Łukasz Faszcz, historyk i regionalista – nt. „Ziemia bargłowska. Historia parafii i gminy w Bargłowie Kościelnym”. Spotkanie prowadziła Józefa Drozdowska.

♣ Strona internetowa: **Kuźnia Literacka**. ## [Grudzień 2025]. # *Wokół przyjścia* – Joanna Pisarska. [W dziale: Nowości wydawnicze]. Okładka książki i tekst Erazma Stefanowskiego: *Patrząc na świat, trudno czasem uwierzyć, że jest on Boski. Tym bardziej że i św. Jan Ewangelista pisał, że „Boga nikt nigdy nie widział”. Może dlatego nasza wiara jest tak mała – lub tak duża – jak nasze serce? Nie zawsze łatwo wyznaczyć przed Nowonarodzonym Synem Józefa i Maryi: „jak mała jestem/ wobec tajemnic Twych/ Boże”. Jeszcze trudniej z ufnością dziecka błagać: „Panie (...) który zapomniałeś już/ wszystkie moje niewierności// dotknij obejmij przygarnij” – „jestem Twoja/ poza długość czasu”. Joanna Pisarska nie boi się wyznaczyć: „Twoje adwentowe/ przychodzenie/ jak płatek/ wczesnego śniegu// dotyka/ duszy”. Przyjdź, Panie, dotknij i mnie. Dotknij poprzez te wiersze. # Irmina Kosmala. *O naszej bliskości w ciemnej dolinie*. Rec.: Joanna Pisarska. *Wokół przyjścia*. Białystok 2025. # Tadeusz Dudek. *Komentarz do tomiku Joanny Pisarskiej pt. WOKÓŁ PRZYJŚCIA*. # Joanna Pisarska. *Kto mi nadał imię*. Rec.: Ks. Janusz Adam Kobierski. *Po imieniu*. Warszawa 2025. # *Od Przyjaciół Kuźni – Boże Narodzenie 2025*. Joanna Pisarska. *Rozpoznać*. [Wiersz].*

♣ Strona internetowa: **Recogito**. Rok XXVI. Grudzień 2025. Joanna Pisarska. *Wokół przyjścia*. Wiersze: *Grudzień; Styczeń; Luty; Przyjście Pana; Który idzie; Radość*.

♣ Strona internetowa: **Poeeci w sieci**. Na stronie między innymi:

■ PRZESYŁKI POETYCKIE. • 3.11.2025. *Miłość dała mi kosza* – wiersz Anny Czartoszewskiej. • 4.11.2025. *Za ten wstyd dziewczynie dziękuj* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. • 6.11.2025. *Odkrycie* – sonet Reginy Kantarskiej-Koper. • 7.11.2025. *Kontemplacja* – wiersz Joanny Pisarskiej. • 7.11.2025. *Jak pozbierać* – wiersz Ireny Świerżyńskiej, uczestniczki *Slamu Poetyckiego Białystok*. • 8.11.2025. *w świetle błyskawic* – wiersz Beaty Kulagi. • 9.11.2025. *w świetle błyskawic* – wiersz Grażyny Cylwik. • 9.11.2025. *** (*Nigdy...*) – wiersz Anny Solbut. • 10.11.2025. *Jesiennie...* – akrostych Jolanty Marii Dzienis. • 12.11.2025. *Na spotkanie* – wiersz Ireny Słomińskiej. • 13.11.2025. *Biały horyzont* – wiersz Marka Ustymowicza. • 15.11.2025. *Pocahunek jesieni* – wiersz Anny Kropiewnickiej. • 16.11.2025. *Zapamiętane* – wiersz Leonardy Szubzdy. • 16.11.2025. *Jan Nepomucen* – wiersz Reginy Świtoń. • 17.11.2025. *Ku spełnieniu* – sonet Krystyny Gudel. • 18.11.2025. *Dookoła świata* – wiersz Danieli Polasik. • 18.11.2025. *Ślady pozostawione* – wiersz Katarzyny Grabowskiej. • 19.11.2025. *Listopadowy los liści* – tautogram Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. • 21.11.2025. *Nokturn znad Netty* – wiersz Józefy Drozdowskiej. • 21.11.2025. *Latem* – wiersz Joanny Skowrońskiej. • 22.11.2025. *W galerii uczuć* – wiersz Anny Czartoszewskiej. • 23.11.2025. *Otwiera się niewysłowione* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. • 27.11.2025. *Nieustanna gonitwa* – sonet Reginy Kantarskiej-Koper. • 28.11.2025. *Listopadowy śnieg* – wiersz Joanny Pisarskiej. • 28.11.2025. *Poczekajcie...* – wiersz Ireny Świerżyńskiej, uczestniczki *Slamu Poetyckiego Białystok*. • 30.11.2025. *o zmierzchu* – wiersz Beaty Kulagi. • 2.12.2025. *o zmierzchu* – wiersz Grażyny Cylwik. • 2.12.2025. *** (*Wszystko...*) – wiersz Anny Solbut. • 3.12.2025. *List do N.* – wiersz Jolanty Marii Dzienis. • 4.12.2025. *Testament* – wiersz Ireny Słomińskiej. • 5.12.2025. *Pierwszy szkic* – wiersz Marka Ustymowicza. • 7.12.2025. *** (*domu rodzinny...*) – wiersz Leonardy Szubzdy. • 7.12.2025. *Do Marii R.* – wiersz Krystyny Gudel. • 8.12.2025. *Knyszyńskie zielniki* – wiersz Reginy Świtoń. • 9.12.2025. *wiersz z wody* – wiersz Danieli Polasik. • 9.12.2025. *Banksy* – wiersz Katarzyny Grabowskiej. • 10.12.2025. *Pieski przymrozek* – tautogram Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. • 12.12.2025. *Krakowska* – wiersz Józefy Drozdowskiej. • 12.12.2025. *Chwila* – wiersz Joanny Skowrońskiej. • 13.12.2025. *Wiersz Anny Czartoszewskiej PSIURNIĘTA w „Nadmorze. Podcast o poezji”*. • 14.12.2025. *Jedyna w świecie piękność skończona* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. • 15.12.2025. *** (*z życiem...*) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. • 16.12.2025. *Czekając* – wiersz Joanny Pisarskiej. • 18.12.2025. *odchodzisz w noc* – wiersz Beaty Kulagi. • 18.12.2025. *Widziałeś...* – wiersz Ireny Świerżyńskiej, uczestniczki *Slamu Poetyckiego Białystok*. • 19.12.2025. *odchodzisz*

w noc – wiersz Grażyny Cylwik. • 21.12.2025. *Ballada o Hortensji* – wiersz Jolanty Marii Dzienis. • 22.12.2025. *Kołysanka* – wiersz Ireny Słomińskiej. • 23.12.2025. *Jej ciepłe dłonie* – wiersz Marka Ustymowicza. • 27.12.2025. *Podlasie* – wiersz Leonardy Szubdy. • 28.12.2025. *Tamtej drogi już nie ma* – wiersz Krystyny Gudel. • 28.12.2025. *** *(łąka oddycha...)* – wiersz Reginy Świtoń. • 29.12.2025. *Na przekór zimie* – wiersz Danieli Polasik. • 30.12.2025. *Zapłata za zdradę* – tautogram Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. • 30.12.2025. *Tak przemija postać rzeczy* – wiersz Katarzyny Grabowskiej.

■ SKŁADANKI POETYCKIE. Zestawy wznowione mogły być publikowane początkowo na portalu „Podlaski Senior”. W wersji obecnej mogły być uzupełniane. • 1.11.2025. *Pierwszolistopadowe impresje Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 1.11.2021, 1.11.2022, 1.11.2023, 1.11.2024]. M. in. wiersze: Anastazja Michalina Banasiak. *Jesień; W blasku zniczy*. A. Czartoszewska. *Ludzie-znicze, ludzie-liście; Dla ciebie beze mnie*. J. Drozdowska. *Do świętej Barbary – patronki dobrej śmierci*. J. M. Dzienis. *Listopadowe Anioły*. J. Jakoniuk. *Bet Kwarot*. R. Kantarska-Koper. *Wszystkich Świętych; Zaduszki*. U. Krajewska-Szeligowska. *Tobie, św. Urszulo; Święty Maksymilian Maria Kolbe – Rycerz Niepokalanej*. J. Pisarska. *Niezauważeni; Moi święci*. D. Polasik. *Boże zapiecki; Ożywiona chusta*. R. Świtoń. *Matka Teresa z Kalkuty*. • 2.11.2025. *Obecni Nieobecni – zaduszkowe wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 2.11.2023, 2.11.2024]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Anonimowa mogiła; Dusze czyścicowe; Kochanej mamie*. Andrzej Długoborski. *Zaduszki*. J. Drozdowska. *O śmierci*. Tadeusz Dudek. *The date outh with a dead; Spotkania; Zaduszki*. J. M. Dzienis. *Jutro cisza; Pamięć*. Janina Jakoniuk. *** *Ty kochałeś te zielone szlaki...; Jeszcze wczoraj...* R. Kantarska-Koper. *Wszystkich Świętych; Zaduszki; Listopadowe scherzo*. U. Krajewska-Szeligowska. *Przyszli (tautogram); Listopadowa jasność (sonet); Listopadowe zadumania (akrostych)*. J. Pisarska. *Dzień zaduszny; Znak poranka*. D. Polasik. *Tak długo milczysz; Jak Ci tam Babciu?* A. Sołbut. *** *Skutecznie jak dotąd...* R. Świtoń. *Zaduszki; W oratorium ciszy*. • 11.11.2025. *Podlascy Poeci – Niepodległej*. [Wznowiony zestaw z 11.11.2021, 11.11.2023, 11.11.2024]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Kilka wersów Na 11-go listopada; Nie mów mi, że nieważna jest Polska*. J. Drozdowska. *Ochotnik; Ujrzałem orła*. J. M. Dzienis. *Na 11 listopada...; A ta moja ziemia...* K. Gudel. *Ile jeszcze pamięci; Tu miejsce moje*. J. Jakoniuk. *Moja Ojczyzna*. U. Krajewska-Szeligowska. *Sto lat Polski Niepodległej; Grób Nieznanego Żołnierza; Ułani, ulani – polska kawaleria; Polska infanteria – szara piechota*. R. Kantarska-Koper. *Aleksandryn na stulecie niepodległości Polski*. Barbara Lachowicz. *Wolność*. J. Pisarska. *Z cyklu: W cieniu Chopina. Fantazja f-moll; Rozmowa z ziarnem*. L. Szubda. *Podlasie*. • 14.11.2025. *Senior, czy to łatwo powiedzieć? – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 14.11.2022; 14.11.2023, 14.11.2024]. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Jestem starszą panią*. J. M. Dzienis. *Srebro nie złoto; Jesienna ławeczka*. R. Kantarska-Koper. *** *Stało się...* U. Krajewska-Szeligowska. *Strapienie szczęścia*. J. Pisarska. *Nie spisujcie starych ludzi na straty; Kto by pomyślał*. I. Słomińska. *** *gdy zrodziło się nowe...; *** popatrz / tak tam się srebrzy słońcu...* • 25.11.2025. *Późna jesień w wierszach Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 25.11.2022, 25.11.2023, 25.11.2024]. M. in. wiersze: A. M. Banasiak. *Kocham jesień; Pani jesień*. G. Cylwik. *Jesień; Jesienne wspomnienia*. A. Czartoszewska. *Nim mróz napisze spokój*. J. Drozdowska. *Stogi na łąkach; Idąc na przystanek*. T. Dudek. *Siwy dym; Siwy dym*. J. M. Dzienis. *Na rozdrożu czasu; Deszczowy walc*. R. Kantarska-Koper. *Listopad; Jesienne tęsknoty*. U. Krajewska-Szeligowska. *Późnojesiennie (sonet-akrostych); Przymrozek (sonet-tautogram)*. Anna Kropiewnicka. *W zgodzie z naturą*. J. Pisarska. *Jesień; Czytając Georga Trakla; Granatowy listopad*. D. Polasik. *Zaburzenia rytmiczne; Misterium umierania*. J. Skowrońska. *Listopad; Jesień*. I. Słomińska. *Idea – pocałunek*. R. Świtoń. *Sonet późnojesienny; Jesień*. • 26.11.2025. *Zainspirowani twórczością Adama Mickiewicza – wiersze Podlaskich Poetów*. Wiersze: J. M. Dzienis. *Epitaphium*. U. Krajewska-Szeligowska. *Adam Mickiewicz*. J. Pisarska. *Rozstanie*. I. Słomińska. *Mickiewicz i klasycy*. • 29.11.2025. *Andrzejkowe nastroje w wierszach Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 29.11.2021, 29.11.2022, 29.11.2023, 29.11.2024]. M. in. wiersze: J. M. Dzienis. *Wieczór andrzejkowy*. A. Długoborski. *Święty Andrzej*. J. Jakoniuk. *Święty Andrzej*. R. Kantarska-Koper. *Andrzej*. U. Krajewska-Szeligowska. *Andrzejki – to już dzisiaj!* J. Pisarska. *Święty Andrzej nad Jordanem*. • 1.12.2025. *W adwentowym kręgu – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 3.12.2024]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Adventus; *** jeszcze chwilę*

bądź dzieckiem...; J. Drozdowska. *Adwentowe refleksje; Roraty*. J. M. Dzieńis. *Wieniec adwentowy*. K. Gudel. *Czas adwentu*. R. Kantarska-Koper. *** *w adwencie...* U. Krajewska-Szeligowska. *Adwent i ligawka; Adwentowe oczekiwanie*. J. Pisarska. *Psalm Adwentu; Dotyk Adwentu*. L. Szubzda. *Adwent; *** ten obraz dostałaś od Matki...* R. Świtoń. *** *przez listopad – bramę zadumy nad życiem...* • 6.12.2025. *Mikołajki w wierszach Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 6.12.2022, 6.12.2023, 6.12.2024]. M. in. wiersze: Halina Alfreda Auron. *** *Osiadł śnieg...* Apoloniusz Ciołkiewicz. *Mikołajowy song*. J. Drozdowska. *Do Świętego Mikołaja z Miry*. J. M. Dzieńis. *Mikołajki*. U. Krajewska-Szeligowska. *Mikołajki – szóstego grudnia; Nietrafiiony Mikołaj*. J. Pisarska. *Święty Mikołaju*. M. Ustymowicz. *Wywiad ze Świętym Mikołajem; Święty Mikołaj*. • 17.12.2025. *Rozmowy w cztery oczy – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 17.12.2022, 17.12.2023, 17.12.2024]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Niedostępna całodobowo*. J. Drozdowska. *Rozmowa*. T. Dudek. *Nie przyszedłem ci głowy zawracać; wyznanie skruszonego kanibala*. J. M. Dzieńis. *Mroczne rozmowy; Porozmawiaj ze mną*. K. Grabowska. *Migawka; Nie odpuszczę*. R. Kantarska-Koper. *Nierozmowa*. U. Krajewska-Szeligowska. *Twarzą w twarz (pantum)*. J. Pisarska. *Rozmowa; Na pływalni*. J. Skowrońska. *Twarzą w twarz*. I. Słomińska. *Dlaczego; Spotkanie*. • 24.12.2025. *Wigilijne rozważania – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 24.12.2024]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *wystarczy się przełamać; Niech mówi Bóg*. J. Drozdowska. *Wigilijna refleksja; Ze świątecznej pocztówki*. J. M. Dzieńis. *Pieśń wigilijna; Wigilijne rozważania*. K. Gudel. *Wigilia na wygnaniu; W ten niezwykle wieczór*. U. Krajewska-Szeligowska. *Opowieść o opłatku (sonet-tautogram); Klasztorne kołędy (tautogram)*. J. Pisarska. *Bądź pozdrowiony; Zaproszenie*. D. Polasik. *Na moment przed wigilią; Złoty przepis*. I. Słomińska. *** *tak niedaleko od nierzeczywistości...* L. Szubzda. *Zaskoczenie; Boże Narodzenie '97*. • 25.12.2025. *Hej kołęda, kołęda – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 24.12.2023, 25.12.2024]. M. in. wiersze: H. A. Auron. ...*Ku niebu*. A. Czartoszewska. *W noc wśniegowziętą*. J. Drozdowska. *Kołęda o Jezusku z wenflonem w rączce; Kołęda*. J. M. Dzieńis. *W nastroju kołęd; Cicha zaduma*. K. Gudel. *W grudniową noc*. R. Kantarska-Koper. *Kołęda*. U. Krajewska-Szeligowska. *Niebiański SMS*. A. Kropiewnicka. *Wigilia*. J. Pisarska. *Radość; Nad Betlejem*. D. Polasik. *Przepis na życie; Ulica Mestwina*. I. Słomińska. *Narodziny*. • 26.12.2025. *Cieszymy się świętami – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 26.12.2024]. M. in. wiersze: H. A. Auron. *Biznes?; Gwiazda*. A. Czartoszewska. *Gdy za oknem mrok i zima*. J. Drozdowska. *Nim Gwiazda Betlejemaska...* J. M. Dzieńis. *W Wigilię*. J. Jakoniuk. *Cieszymy się świętami*. R. Kantarska-Koper. *** *Radość! radość na świecie!...*; *Grudzień*. U. Krajewska-Szeligowska. *Wspomnienie wiejskiej wigilii (tautogram)*. J. Pisarska. *W stronę Betlejem; *** wiaro cierpliwa w Betlejem...* D. Polasik. *Westchnienie*. R. Świtoń. *W tę świętą noc*.

📌 OPINIE I KOMENTARZE. • 4.11.2025. *Irena Słomińska o tomiku wierszy Renaty Blicharz „Miałam kiedyś brata”*. • 5.12.2025. *Erazm Stefanowski o tomiku wierszy Józefy Drozdowskiej „Za kocurkiem kotki i dzieci sznurkiem”*. • 12.12.2025. *Krystyna Gudel o antologii „niebo dotyka ziemi”*. • 22.12.2025. *Erazm Stefanowski o tomiku Joanny Pisarskiej „Wokół przyjsia”*. • 28.12.2025. *Regina Kantarska-Koper o tomiku wierszy Joanny Skowrońskiej „Z kolejnej strony nadziei”*. • 29.12.2025. *Tadeusz Dudek o tomiku wierszy Joanny Pisarskiej „Wokół przyjsia”*.

♣ Strona internetowa: **Podlaski Senior** [podlaskisenior.pl]. Publikacje za okres listopad – grudzień 2025 w układzie chronologicznym (w internecie nie są datowane). Na stronie m. in.:

📌 TWÓRCZOŚĆ. • [4.11.2025]. *Owoce z ogrodu – jesienny akrostych Jolanty Marii Dzieńis*. • [8.11.2025]. *Przeżyte i zasłyszane – Kamień – opowiadanie Anastazji Michaliny Banasiak*. • [9.11.2025]. *Kubek, mikrofon i nos – jak to połączyć? [Zabawa słowami Podlaskiej Redakcji Seniora]*. M. in.: J. M. Dzieńis. *Sen o sławie*. [Wiersz]. • [12.11.2025]. *Mój testament – wiersz Henryka Bukłaho*. • [14.11.2025]. *Listopadowy cytrynek – wiersz Anny Kropiewnickiej*. • [16.11.2025]. *Chwila na haiku – czyli zabaw słowem Redakcji Seniora ciąg dalszy*. M. in.: J. M. Dzieńis. *jesień szaleje / wicher strząsa liście z drzew / świat tonie w złocie*. • [17.11.2025]. *Stanisław Rutkowski śpiewa piosenkę do słów wiersza Jolanty Marii Dzieńis „W rocznicę 11 listopada”*. [Facebook]. • [22.11.2025]. *Przeżyte i zasłyszane – Przed świtem – opowiadanie Anastazji Michaliny Banasiak*. • [27.11.2025]. *Moja miłość – wiersz Henryka Bukłaho*.

- [30.11.2025]. *Lawa, stetoskop i landrynka – czyli zabaw słowami Redakcji kolejna odsłona*. M. in.: J. M. Dzienis. *Nieoczekiwane skutki rzeźbienia*. [Wiersz]. • [3.12.2025]. *Słońce grało na strunach liściastych – wiersz Anny Czartoszewskiej*. • [6.12.2025]. *Mikołajkowe życzenia*. Wiersze: J. M. Dzienis i Wojciech Więckowski. • [12.12.2025]. *Guzik – wiersz Anny Kropiewnickiej*. • [12.12.2025]. *Moja „Czarnuszka” – wiersz Henryka Bukłaho*. • [19.12.2025]. *Mozaika z dziwnych słów*. [Układanka słowna; Podlaska Redakcja Seniora]. M. in.: J. M. Dzienis. *Wyprawa do lasu*. [Wiersz]. • [24.12.2025]. *Wiersze na Boże Narodzenie*. M. in. wiersze: Józefa Drozdowska. *Boże Narodzenie*. J. M. Dzienis. *Deszczowa Wigilia; Dziecina*. • [31.12.2025]. *Haiku na Nowy Rok*. M. in.: A. Czartoszewska. *wyprzedaż słówek / wietrzenie aforyzmów / styczniowa pustka*. J. M. Dzienis. *w szaleństwie nieba / strzały korków szampana / nowa nadzieja*. Regina Kantarska-Koper. *Barwne fontanny / światła petard na niebie – / Nowy Rok biegnie! Urszula Krajewska-Szeligowska*. *Wczoraj huk petard / Żegnał stary rok – dzisiaj / Cicha pod niebem*. A. Kropiewnicka. *Wybuchy petard / Pies schował się pod stołem / Idzie nowy rok*. Joanna Pisarska. *przebiega przez noc / dźwigając zwój tajemnic / wciąż na nowo*. Marek Ustymowicz. *strzeliły korki / o północy więc nowy / rok trwa od nocy*.
- ROZMAITOŚCI, TWÓRCZOŚĆ. • [23.11.2025]. *Atak zimy*. Tekst i wiersz: J. M. Dzienis. • [21.12.2025]. *Kiedy śleść stał się trucizną*. Tekst: J. M. Dzienis.

♣ „Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. # Nr 8-9 (247). Sierpień – wrzesień 2025. Str. 43: Regina Świtoń. *Pamięci księdza proboszcza*. [Wiersz]. # Nr specjalny (248). Październik 2025. [100 lat szkoły w Knyszynie]. Str. 3: Regina Świtoń. *Tak daleko i blisko*. [Wiersz]. Str. 43: Regina Świtoń. *Wakacyjna impresja*. [Wiersz]. # Nr 10 (249). Październik 2025. Str. 26-27: *Jubileuszowa X Biesiada Literacka im. Elżbiety Daniszewskiej*. # Pismo dostępne w internecie (pdf).

♣ „Przegląd Augustowski”. # Nr 4. Listopad 2025. Str. 10: Erazm Stefanowski. „*Błękitny sen*” Czesława Kowalewskiego. [Recenzja]. # Nr 5. Grudzień 2025. Str. 9: Erazm Stefanowski. *Za kocurkiem kotki i dzieci sznurkiem*. [Recenzja książki Józefy Drozdowskiej].

♣ „Wieści Gminne”. Czasopismo informacyjne Gminy Zambrów. Nr 6/2025 (90). Grudzień 2025. # Str. 33-34: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Przygody grudnia; Limeryki z tomiku „Laury i róże” [Pomysłowa płocczanka; Płocki jaskiniowiec]; Zima; Czekać na grudzień*. [Wiersze]. # Pismo dostępne w internecie (pdf).

♣ „Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. Nr 12 (363). Grudzień 2025. # Str. 31: Andrzej Lewko. *Fraszki*. [4 fraszki]. # *USPRAWIEDLIWIENIE // Słuszność grzechu wręcz utwierdza, / Spowiedź u głuchego księdza...* # *W PAKIECIE // Takie zjawisko weszło już w modę, / Huczne wesele... z głośnym rozwodem*. # *DROGI MIŁOŚCI // Jeden się po lesie skrada, / A przed drugim autostrada...* # *O GRANIE NA NERWACH // Czasem małżonkowie / W życiu się podzielą, / Miała być harmonia, / A jest akordeon...*

♣ *Zadziwienia, zamyślenia 2. Wiersze z łąk, pól i ogródków znad Kanału Augustowskiego*. Jamiński Zespół Indeksacyjny, Augustów – Twardy Róg 2025. Stron 34; 14,8 x 14,8 cm; ISBN 978-83-973822-8-2. Opracowanie i redakcja: Józefa Drozdowska, Leonarda Szubzda. Zdjęcia: Jadwiga Koniecko. # Autorzy: Alicja Bolińska, Józefa Drozdowska (str. 25-26: *O czym rozmawiały trzy krowy z obrazu Alfreda Wierusza-Kowalskiego*), Jolanta Maria Dzienis (str. 13: *Astry*), Krystyna Gudel (str. 7: *Książka*), Jadwiga Koniecko, Celina Mieńkowska, Maria Roszkowska (str. 9: *Niezapominajki*), Leonarda Szubzda (str. 28-29: *Droga A.*) , Tadeusz Trojanowski, Krystyna Walicka, Małgorzata Zachorowska-Falicka. # *Wiersze zostały przedstawione (...) podczas Niedzielných Pogwarek Poetyckich przy Herbatce prowadzonych przez Józefę Drozdowską i Annę Oleksy w Filii nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej APK w Augustowie w latach 2017, 2019, 2020*. • Strona internetowa: Jamiński Zespół Indeksacyjny Sklep. [Opublik. 15.09.2025]. *Zadziwienia*,

zamyślenia 2. Opis książki: „Zadziwienia, zamyślenia 2” to zbiór wierszy, w których autorzy – związani z Augustowem i okolicami – zatrzymują w słowie urok przyrody, rytm codzienności i bogactwo prostych emocji. Już sam podtytuł wskazuje na źródło inspiracji: łąki, pola i ogródki nad Kanalem Augustowskim stają się przestrzenią obserwacji i poetyckich odkryć. Każdy z poetów wnosi do tomu własną wrażliwość – od lirycznych miniatur Alicji Bolińskiej, przez refleksyjne obrazy Marii Roszkowskiej, po pełne humoru i lekkości teksty Małgorzaty Zachorowskiej-Falickiej. Wspólnym mianownikiem jest bliskość natury i pragnienie zatrzymania chwil, które w codziennym zabieganiu łatwo przeoczyć. Antologia ma charakter kameralny i intymny – to książeczka, która najlepiej smakuje czytana niespiesznie, na wsi lub w ogrodzie, tam, gdzie łatwiej usłyszeć śpiew ptaków czy szum traw. Prosta forma wierszy sprawia, że są one dostępne dla każdego czytelnika, a jednocześnie niosą autentyczną świeżość i radość odkrywania świata. „Zadziwienia, zamyślenia” to udana próba wspólnego pokazania piękna codzienności. Lektura tego zbioru pozostawia czytelnika z uczuciem, że wielkie tematy – przyjaźń, miłość, przemijanie – można odnaleźć w najmniejszych detalach otaczającej nas rzeczywistości.

♣ *Do jasnej choinki. Świąteczna antologia charytatywna dla Allana Kurasia.* Wydawnictwo Fundacja Poetariat. Wieluń 2025. Stron 104; 21 x 14,8 cm; ISBN 978-83-978348-0-4. Str. 3-4: Magdalena Kapuścińska. *Odkryj magię świąt, która mnoży dobro.* [Wstęp]. Wiersze i proza o tematyce bożonarodzeniowej 23 autorów. # Str. 6-8: Grażyna Cylwik. *Samotnie; Rodzina; Ptak.* [Wiersze].

♣ *Niebo dotyka ziemi. Antologia.* Flos Carmeli, Poznań 2025. Sześćdziesiąty pierwszy tom z serii „Dialogi poetyckie”. Stron 82; 17 x 11,5 cm; ISBN 978-83-68575-04-0. Okładka, zdjęcia i oprawa graficzna: Małgorzata Mikos. Zbiór wierszy o tematyce bożonarodzeniowej 52 autorów. # Str. 18-19: Józefa Drozdowska. *Twoje przyjście.* # Str. 24: Katarzyna Grabowska. *W oczekiwaniu.* # Str. 27: Krystyna Gudel. *Grudniowa Nadzieja.* # Str. 34: Regina Kantarska-Koper. *Troska o wieczność.* # Str. 56: Joanna Pisarska. *Pośrodku nocy.* # Str. 61-62: Irena Słomińska. *** *uśmiechnij się / idą święta...* # Str. 64-65: Anna Sołbut. *Boże Narodzenie XXI wieku.*

♣ Joanna Skowrońska. *Z kolejnej strony nadziei.* Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2025. Stron 76; 20,4 x 13,3 cm; ISBN 978-83-63064-63-1. Redakcja i korekta: Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska. Układ, wstęp i projekt okładki: Joanna Pisarska. Posłowie: Regina Kantarska-Koper. Ilustracje na okładce i wewnątrz tomu: Elżbieta Jabłońska. Dedykacja: *Wacławowi Wolakowi, bez którego życzliwości i wsparcia moje wiersze do dziś tkwiłyby w szufladzie.* # Str. 7-8: Joanna Pisarska. *Późne słońce świeci najjaśniej.* [Wstęp]. # Str. 68-73: Regina Kantarska-Koper. *Nadziei się chwytam.* [Posłowie]. # Tomik poezji – 51 wierszy. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i notka o autorce: *Joanna Skowrońska – rodowita łomżyńska, od 2018 roku mieszkająca w Porosłach pod Białymstokiem. Z wykształcenia pedagog i wieloletni pracownik Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Prywatnie matka dwojga dorosłych dzieci i szczęśliwa babcia sześciu wspaniałych wnuczek. Wiersze pisze od zawsze. Od kwietnia 2022 roku aktywny członek Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Debiutowała w 2023 roku zbiorem wierszy pt.: „W czasie zaprzyjaźnionym”. Jej utwory ukazały się w kwartalniku „Najprościej”, w antologii „Między jawą i snem”, w serii „Kajety Starobojarskie” nr 17 pt.: „czuję maluję myślę”, w składankach redagowanych przez członków NKL, a także na portalach Podlaski Senior i Poeci w sieci. Ponadto poetka znalazła się w obszernej publikacji autorstwa Reginy Kantarskiej-Koper pt.: „Sylwetki twórców z Podlasia”. Jest też laureatką Turnieju Jednego Wiersza organizowanego przez Książnicę Podlaską w marcu 2025 roku. Została podwójnie uhonorowana nagrodą Dyrekcji Książnicy Podlaskiej i nagrodą publiczności za wiersz pt.: „Pogubiłam słowa”. Autorką kolorowych prac plastycznych eksponowanych między wierszami jest Elżbieta Jabłońska – członek twórczej grupy Fanaberia przy Domu Środowisk Twórczych w Łomży.*

♣ Regina Świtoń. *Tylko tutaj.* Wydawca: Urząd Miejski w Knyszynie, Knyszyn 2025. Biblioteka Gońca Knyszyńskiego nr 59. Stron 72; 21 x 14,8 cm; ISBN 978-83-969279-1-0; ISSN 1234-9135. Zdjęcia [kolorowe]: Anna Kłos. Zdjęcie autorki na okładce: Anna Suska. Tomik poezji –

49 wierszy w trzech rozdziałach: *W cieniu topoli*; *Tu rodziły się legendy*; *Powrót do tamtego czasu*. # Str. 72: Notka biograficzna. Z tekstu: Regina Świtoń (z domu Piasecka) nauczycielka polonistka, obecnie na emeryturze. Mieszka w Knyszynie. Członkini Knyszyńskiego Towarzystwa Regionalnego im. Zygmunta Augusta i Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Autorka tomików poetyckich: „*Strofy o mojej ziemi*” (2005), „*W tęczowych szufladach*” (2008), „*Uśmiechnięty świat*” (2010), „*W cieniu słów*” (2011), „*Zabłakane echo*” (2011), „*Podlaskie błękity*” (2012), „*Promyczek*” (2013), „*Za echem gwiazd*” (2014), „*Szeptem duszy*” (2015), „*Pejzaż malowany ciszą*” (2016), „*Dogonić wiatr*” (2017), „*Opowieści puszczyka*” (2018), „*Niebo moich stron*” (2019), „*Ogrody tęsknoty*” (2020), „*Pod tym niebem nad tą rzeką*” (2021), „*Skrzydlate metafory*” (2022), „*Zamyślenia*” (2023), „*O zmierzchu*” (2024), „*Z tej ziemi moja radość*” (2024). Współautorka tomików z serii poetyckiej „*Kajety Starobojarskie*”: „*Wyjaśniając siebie*” (2010), „*Pomiędzy zmierzchem a świtem*” (2016). Wielokrotna laureatka ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów literackich. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki.

♣ Beata Kalińska. *Z poniedziałku na niedzielę*. Wydawca: Stowarzyszenie „Bez limitu”, Chybie 2025. Stron 200; 20,8 x 14,7 cm; ISBN 978-83-975892-1-6. Opracowanie całości: Mirosław Siemiński. Współpraca: Bożena Krzemppek, Barbara Siemińska, Joanna Sosna. Tom poezji – wiersze w ośmiu rozdziałach: *W dorzeczu żył*; *Chlorofilnie*; *Fiolety z komody*; *Stół z powyłamywanymi rękami*; *Po śladach*; *Śniadnia*; *Malowani słowem i światłem*; *Na grzędzie wiersza*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i notka o autorce: Beata Kalińska od lat związana jest ze środowiskiem literackim w Chybiu. W listopadzie 1983 roku znalazła się w grupie osób, które powołały do życia Amatorską Grupę Literacką Exodus. Mówiła wówczas, że gdyby nie Exodus, nigdy nie odważyłaby się wyjąć swych wierszy z szuflady. Niebawem stała się czołową poetką nie tylko grupy Exodus. Jej twórczość doceniano niemal powszechnie. Po latach ponownie angażuje się w reaktywowaną działalność literacką w Chybiu przynależąc do powołanej do życia Strefy Exodus. W latach 2000-2015 była przewodniczącą grupy literackiej „Nawias”, działającej przy Zarządzie Oddziału ZNP w Cieszynie. Od 2016 roku przewodniczyła Cieszyńskiej Studni Literackiej. Jest także członkiem Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Katowicach. Wydała dwa tomiki poetyckie: „*Sennik kobiecy*” (1990) i „*Ja Rzeka*” (2009). W dorobku ma także dwa arkusze poetyckie: „*Chwilobranie*” (1985) i „*Znajdziesz mnie w wierszu*” (1992). Swoje utwory drukowała w prasie lokalnej i ogólnopolskiej oraz w licznych biuletynach pokonkursowych, polsko-czeskim biuletynie „*Sztuck*” oraz antologiach i almanachach klubowych i ogólnopolskich. Jest laureatką kilkudziesięciu konkursów literackich. Otrzymała odznakę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

K. S.

Kazimierz Słomiński

MIĘDZY NAMI Z PRZYSŁOWIAMI

* * *

Każdy grosz się liczy,
tylko nie w naszej polityce.

* * *

Tak praca stworzyła człowieka,
że aż wyzysk mu dopieka.

* * *

Kiedy tłamsi byt świadomość,
nie mądrzeje biedny homo.

* * *

Choć nie poszła w las nauka,
w wielu lbach jej próżno szukać.

* * *

Musi to na Rusi,
bo tam reżym bardziej dusi.

* * *

Ryba psuje się od głowy,
a moralność od dolnej połowy.

* * *

Mądrość maluje się na twarzy –
jeśli spod maski się obnaży.

* * *

Taka już ta nasza dola,
że po szkodzie wątlą Polak.

* * *

Świat nie jest taki zły,
gdy to, co pieskie, chowa kły.

* * *

Czy od hucp i paranoi
kraj nierządem się ostoi?

* * *

Święta miłości kochanej ojczyzny,
niech cię nie zmogą ludzkie idiotyzmy.

* * *

Że dziś grosz to mizerota?
Każdy grosz na wagę złota.

* * *

Nie koniec wieńczy dzieło,
lecz to, co się poczęło.

* * *

Uczył Marcin Marcina,
żeby mądrzejsza była lepetyna.

* * *

Okazja czyni złodzieja,
a polityka dobrodzieja.

* * *

W beczce dziegciu łyżka miodu
to kiepska osłoda dla narodu.

* * *

Gdy chcą żywność psuć na chama,
dźwignią szwindlu jest reklama.

* * *

Prawo jest jak pajęczyna,
co afery – nowa kpina.

* * *

Rada cnota po użyciu,
że spełniła rolę w życiu.

* * *

Jak w głowie nie ma nieboga,
to może nie mieć i w nogach.

* * *

Znać pana nie tylko po cholewach
niejednej pani się zachciewa.

* * *

Do odważnych świat należy?
Kto naiwny, niech w to wierzy.

* * *

Gruba ryba dnem chodzi –
takim dnem, co narodowi szkodzi.

* * *

Częste wycie skraca życie,
lepiej już biadolić skrycie.

* * *

Szlachetne zdrowie... nikt się nie dowie,
jak okradany jest z niego człowiek.

Kazimierz Słomiński